ROK 43-ci — ANNÉE 43 ème CZWARTEK, 18 października 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 18 Octobre 1951 Nr. 246

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en 1909 Saborde Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Kto będzie następcą Piusa XII?

Walka Kościoła katolickiego z komunizmem

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Rzym w październiku 1951.

Watykan. — W sferach watykańskich mówi się coraz częściej o tym, że w niedługim czasie Ojciec Święty zwoła „Tajny Konsystorz", którego uchwały mogą mieć decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju Kościoła Katolickiego.

Gdy Papież udawał się przed paroma miesiącami do swej letniej rezydencji w Castelgandolfo, podano oficjalnie z kół watykańskich do wiadomości, że w najbliższym czasie ukażą się dokumenty o niezwykłej wadze". Pierwszym z tych dokumentów była niedawno ogłoszona encyklika „Sempiternus Rex", w której Ojciec Święty zwraca się do episkopatu na całym świecie nawołując do jedności.

Od paru lat mówi się w sferach watykańskich o mającym być zwołanym tajnym Konsystorzu. Pierwej przewidywało się zwołanie go w lutym bież. roku, potem w czerwcu, a obecnie mówi się o grudniu — w każdym razie można prawie że napewno twierdzić, iż w ciągu zimy Konsystorz zostanie zwołany. W czasie tego Konsystorza, Pius XII zamianuje nowych kardynałów. Ostatnie nadania kapeluszy kardynalskich miały miejsce 18 lutego 1946 roku. Papież zamianował wtedy 32 nowych kardynałów i ilość ich dosięgła najwyższej granicy 70, ustanowionej w roku 1586 przez papieża Sykstusa V. Liczba ta nie została nigdy przekroczona. Purpurę kardynalską otrzymali przede wszystkim biskupi, którzy odznaczyli się w walce przeciwko hitleryzmowi i innym doktrynom totalitarnym, jak na przykład biskup Tuluzy, który otrzymał przydomek „biskupa oporu".

W czasie ostatniego Konsystorza papież Pius XII zerwał z istniejącą od siedmiu wieków tradycją, według której w Kolegium kardynalskim zasiadała większość kardynałów narodowości włoskiej. Od roku 1870 ilość kardynałów włoskich zmniejszała się, ale zawsze tworzyli oni jednak większość, i dopiero Eugenio Pacelli — obecny Pius XII, dokonał przełomowej zmiany i wypowiedział pamiętne zdanie, że „Kościół nie należy jedynie do jednego narodu, ale do wszystkich ludów świata".

Obecnie w Świętym Kolegium Kardynalskim zasiada 49 purpuratów, z czego jedynie 18 Włochów, 5 Francuzów, 3 z krajów Ameryki Północnej, 2 Niemców, 2 Portugalczyków, 2 Hiszpanów, 2 Argentyńczyków, 2 Brazylijczyków oraz po jednym: Węgrze, Anglika, Chińczyka, Belgijczyka, Austriaka, Holendrze, Armeńczyka, Kanadyjczyka, Syryjczyka, Kubańczyka, Peruwiańczyka, Chilijczyka i Australijczyka.

Jest mało prawdopodobnym, żeby dawna równowaga pomiędzy Włochami i cudzoziemcami została wskrzeszona, gdyż polityczne wymagania powszechności Kościoła nie wykluczają, że przyszły Papież może być nie narodowości włoskiej. Zostanie on wybrany prawdopodobnie z jednego z dwóch obozów, na które podzielony jest obecnie świat: Zachodu i Wschodu. Kandydatem zachodnim jest **kardynał Spellman**, kandydatem wschodnim kardynał **Grzegorz Piotr XV Agagianian**, patriarcha armeński, który obecnie ma większe szanse wyboru niż kardynał Spellman.

Gdyby znane były nazwiska przyszłych kardynałów, możnaby już dzisiaj wyciągnąć wnioski, po jakiej linii pójdzie polityka Watykanu. Jedno można twierdzić z całą pewnością, że Ojciec Święty dołoży wszelkich starań, by Kolegium kardynalskie stało się bardziej wydajne i dlatego prawdopodobnie purpurę otrzymają młodsi biskupi. Dzisiaj jedynie sześciu kardynałów ma poniżej 60 lat. Poza tym, kardynał arcybiskup Utrechtu — De Jong jest niewidomy, kardynał Mindszenty jest w więzieniu a arcybiskup Tuluzy jest sparaliżowany. Wielu innych kardynałów jest chorych.

joten

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Gwałtowna burza w pobliżu Algeru
2 osoby utonęły — wielkie straty

ALGER. — Burza niezwykłej gwałtowności nawiedziła wybrzeża Algeru. Potężna fala uniosła z nadbrzeża w porcie Algeru dwóch przechodniów, którzy zginęli w morzu. Statek „Président-de-Cazalet" był zmuszony opóźnić odjazd. Cztery jachty zatonęły. Setki małych statków, zerwanych z kotwic, rozbiło się o wybrzeże. Domy rybaków zostały zniszczone, w polach zbiory uległy spustoszeniu, drzewa zostały wyrwane z korzeniami, a bardzo obfite opady przerwały [?] bieg rzek. Straty materialne są wielkie.

Huragan nad Sycylią, duże zniszczenia

RZYM. — Nad Sycylią i południowymi Włochami przeszedł w ciągu ostatnich 48 godzin huragan, wyrządzając znaczne straty materialne w domach, urządzeniach portowych i statkach. Szczególnie ucierpiały miasta Catania, Agrigento oraz miasta w południowej Kalabrii, jak Reggio i inne.

Prawicowi krzykacze na Bliskim Wschodzie pracują dla Rosji sowieckiej, gotującej się do sprzątania posiewu

Krwawe rozruchy w Aleksandrii, Port-Said i Ismaili

Kilkunastu zabitych, przeszło stu rannych

Premier Pakistanu zastrzelony

przez zwolenników wojny z Indiami o Kaszmir

W chwili gdy ONZ stara się na próżno załagodzić zatarg anglo - perski, a Francja i Stany Zjedn. oświadczają, iż popierają stanowisko W.-Brytanii w sprawie kanału sueskiego i Sudanu w zatargu z Egiptem, niepokój na Bliskim Wschodzie wyładowuje się w krwawych rozruchach sfanatyzowanych mas mahometańskich, prowadzonych przez nacjonalistów prawicowych, reprezentujących feudalizm tamtejszy i odwracających w ten sposób uwagę od swoich przywilejów odziedziczonych, bogactw i nierobstwa.

Po zamachach w Syrii i Libanie, w Transjordanii, Persji, Egipcie i Indiach, których ofiarą padło w ostatnich latach kilkunastu wybitnych przywódców, zamordowanych przez fanatyków prawicowych, padł od kuli tych samych kół premier Pakistanu Liaguat Ali Khan, znienawidzony przez prawicę dlatego, ponieważ starał się zatarg z Indiami o Kaszmir załatwić na drodze pokojowej i nie wszczynał żądanej przez prawicę wojny.

W Aleksandrii ponowiły się nie tylko rozruchy przeciw państwom zachodnim stłumione przez policję kosztem 6 zabitych i 50 rannych, ale sfanatyzowane tłumy napadły w Port - Said i Ismaili nad kanałem sueskim na magazyny brytyjskie, zabijając dwóch żołnierzy angielskich. Wojsko brytyjskie dało ognia: 7 zabitych i kilkadziesięciu rannych. W. Brytania ogłosiła, że śle posiłki nad kanał sueski.

Można sobie wyobrazić zadowolenie w Moskwie gotującej się do tego, by także na Środkowym Wschodzie stać się użytkownikiem grzechów i błędów prawicowych zaślepieńców jak to widzimy w Środkowej Europie.

Głupota fanatyków i krzykaczy egipskich występuje szczególnie, jeśli się zważy, że 20-to milionowy kraj ten został niedawno na głowę pobity przez półtoramilionowe państwo żydowskie mimo pomocy innych państw arabskich. Za to król Faruk ukończył codopiero kilkumiesięczną podróż poślubną, która kosztowała Egipt kilka milionów dolarów, choć trzy czwarte ludności żyje w niebywałej wprost nędzy.

★

Premier Pakistanu zastrzelony, morderca zlinczowany

Karachi. — Premier Pakistanu, Ali Khan został zastrzelony ugodzony dwoma pociskami rewolwerowymi przez fanatyka Akbara, należącego do grupy skrajnych nacjonalistów zwanych „Khaksar".

Zamachu na premiera Pakistanu dokonał nacjonalista w Rawalpindi w chwili, gdy we wtorek o godz. 5-tej po południu zabierał głos na zebraniu Ligi Muzułmańskiej, której Ali Khan był sekretarzem generalnym.

Tłum zlinczował na miejscu zamachowcę. Zwłoki Ali Khana zostały przewiezione samolotem do stolicy Pakistanu, Karachi.

★

Seria zamachów terrorystycznych

Zamach na premiera Pakistanu przypomina, że akcja terrorystów kierowanych wielką ręką przez skrajne elementy prawicowe jak i lewicowe dokonały już szeregu wielkich zamachów na Bliskim Wschodzie, w następstwie których zamordowani zostali m.in. premier Persji, generał Razmara, premier Libanu, Ried el Solch, król Transjordanii, Abdullah i ostatnio premier Pakistanu. Wszyscy zamordowani byli wypróbowanymi przyjaciółmi W. Brytanii.

Ali Khan szermierz wolności świata muzułmańskiego

Ali Khan urodził się w 1895 roku. Po odbyciu studiów wyższych w Indiach, ukończył on w Anglii uniwersytet w Oksfordzie. Po powrocie do Indyj pracował w Lidze Muzułmańskiej nad wyzwoleniem Indyj wraz z drugim wielkim przywódcą świata muzułmańskiego, Ali Jinnah, który zmarł w 1948 roku.

Od 1947 roku, kiedy W. Brytania opuściła Indie, Ali Khan został premierem Pakistanu, prowadząc politykę umiarkowania i przyjaźni wobec W. Brytanii. Zamordowany premier przeciwstawiał się zdecydowanie wszelkim dążeniom komunistów. Padł ofiarą prawicowych fanatyków jak wielki przywódca Indyj Ghandi.

Wyrazy współczucia z całego świata

KARACHI. — Z całego świata napłynęły telegramy kondolencyjne z wyrazami hołdu i uznania dla zamordowanego szermierza wolności i demokracji w świecie muzułmańskim, m.in. od prez. Trumana, od króla Jerzego VI., od rządów Francji, Turcji, od Ojca św. itd.

★

12 zabitych, około 100 rannych w demonstracjach antybrytyjskich
Anglia wysyła posiłki w rejon kanału sueskiego

Kair. — W Egipcie doszło 16 października br. do poważnych demonstracyj antybrytyjskich w Aleksandrii, Port - Said, Ismailia oraz w innych miastach.

Prasa egipska doniosła, że w wyniku zaburzeń, 10 Egipcjan oraz 2 obywateli brytyjskich straciło życie a około 100 osób odniosło rany.

Egipskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości, że jedynie 7 Egipcjan poniosło śmierć a liczba rannych dochodzi do 70.

Przebieg wydarzeń



(Foto: Record)

Scena z manifestacyj w Aleksandrii.

KAIR. — W Aleksandrii demonstranci zaatakowali konsulat brytyjski oraz rynek, gdzie sprzedaje się bawełnę. Demonstranci rzucali krzesłami i kamieniami do okien konsulatu. Interweniowała policja egipska, raniąc około 40 osób i aresztując 50 osób. Studenci i robotnicy z fabryk tekstylnych zorganizowali strajk w Aleksandrii. Kilka magazynów brytyjskich oraz jeden samochód zostały zniszczone lub podpalone przez manifestantów.

Do największych wystąpień przeciwko Anglikom doszło w ISMAILIA. Hasłem do zaburzeń było zamordowanie rano przy pomocy sztyletu żołnierza brytyjskiego. Następnie samochód, przewożący dzieci Anglików do szkoły został obrzucony kamieniami, a 6 innych autobusów podpalonych przez kilkutysięczny tłum, który z kolei napadł na kantynę żołnierską. Kantyna została złupiona i podpalona na oczach policji egipskiej. Na skutek bezczynności policji egipskiej, władze angielskie wprowadziły do akcji batalion wojska. Obsadzone zostały wszystkie ważniejsze punkty miasta, a wojsko otworzyło ogień z karabinów. Po kilku godzinach wojsko przywróciło porządek w Ismalia. W ciągu starć w Ismalia miało stracić życie kilku Egipcjan oraz 2 Anglików. Kilkadziesiąt osób doznało różnych obrażeń.

★

Nad kanałem sueskim

Port - Said. — Demonstranci zaatakowali brytyjski obóz wojskowy. Wojsko brytyjskie oraz policja dawały po kilka razy salwy ostrzegawcze do manifestantów. W mieście Port - Said jest 3 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Bank Barkley'a oraz wiele magazynów brytyjskich zostały złupione.

W środę panował w całym Egipcie spokój.

★

Nie damy się wypędzić, oświadczył generał bryt. Erskine

KAIR. — Brytyjski dowódca wojsk w obszarze kanału sueskiego, generał Erskine zapowiedział, że Anglicy zdecydowani są stawić opór, jeśliby tego wymagała sytuacja. Jeśliby Egipcjanie po uchyleniu postanowień traktatu z 1936 roku chcieli nas zmusić do opuszczenia strefy kanału sueskiego, to przeciwstawimy się energicznie. Nie będziemy ani wypędzeni, ani zmuszeni do ewakuacji. Nasze zadanie jest jasne. Podtrzymujemy nasze prawa na mocy traktatu.

★

Anglia wzmacnia garnizony w rejonie kanału sueskiego

LONDYN. — Rząd brytyjski wysłał posiłki w rejon kanału sueskiego, celem wzmocnienia tamtejszych garnizonów, obliczanych na 10 tys. ludzi, zgodnie z postanowieniami traktatu z 1936 roku. Pułk spadochroniarzy jest w drodze, a pułk piechoty z Triestu udał się do Sudanu.

Katastrofy lotnicze

Nadforteca rozbiła się w Japonii

Tokio. — Kwatera główna sił lotniczych na Dalekim Wschodzie ogłosiła, że **dziewięć osób zostało zabitych** a pięć innych ranionych, kiedy nadforteca, powracająca z misji ponad Koreą, rozbiła się o dom. Przyczyną katastrofy były złe warunki atmosferyczne.

★

Amerykański samolot zaginął z 16 ludźmi

Nowy Jork. — Z bazy lotniczej w Westover Field doniesiono, że samolot wojskowy „Stratofreigiter", który zaginął między wyspami Azorskimi a wybrzeżem amerykańskim, zatonął prawdopodobnie w Atlantyku.

Zapasy benzyny olbrzymiego czteromotorowca pozwalały mu utrzymać się w powietrzu do godz. 3.20. Pierwsze S.O.S. samolotu pochwycono na Bermudach o 18.56, ale nie było wiadomym, skąd pochodzi. Na pokładzie samolotu znajdowało się 13 ludzi załogi.

Według bazy lotniczej w Westover, samolot, na skutek gwałtownej burzy był zmuszony opuścić się na morze a nie mogąc utrzymać się na wzburzonych falach zatonął.

★

Samolot rozbił się o górę
17 zabitych

PORT-ELIZABETH. — Samolot Dakota, mający na pokładzie 13 pasażerów i 4 ludzi załogi, rozbił się o górę między Port-Elizabeth a Durbanem. Samolot eksplodował. — Wszystkie znajdujące się w nim osoby zginęły.

★

Samolot spłonął w Australii — 7 ofiar

Kargoorlie. — Samolot Dove opadł onegdaj w płomieniach pod Kargoorlie, w Australii. Sądzi się, że siedem znajdujących się w nim osób zginęło.

★

Razbił się samolot „Wampir"
Jeden zabity

DIJON. — Samolot „Wampir" z 3. eskadry myśliwskiej, kierowany przez podporucznika Auphana, lat 23, rozbił się o ziemię na terenie bazy lotniczej w Dijon-Longvie. Pilot poniósł śmierć.

Wypadek wydarzył się na skutek zahamowania pracy motoru i następnie nagłego ruszenia przy lądowaniu.

Jest to jedenasty śmiertelny wypadek na „Wampirze", od 25 grudnia 1948, oświadczył inspektor lotnictwa. Winę za 4 z nich przypisuje się personelowi, 2 zostały spowodowane niedopisaniem urządzenia, 3 są związane z ryzykiem lotu, a jeden jest niewytłumaczony.

List otwarty do Redakcji „Narodowca"

Z apelu Twego, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, dowiedzieliśmy się czytelnicy, że „NARODOWIEC", sztandarowy dziennik Wychodźtwa polskiego został zagrożony w swoich podstawach, ale nie ideowych, które pozostaną nadal oparte na granitowej opoce, lecz materialnych, wskutek rosnącej drożyzny papieru i innych czynników wydawniczych.

„NARODOWIEC", od kilkudziesięciu lat krzewiący najszczytniejsze ideały płomiennego ducha polskiego, symbolizujący sam kawał Ojczyzny, **istnieć nie przestanie! —**

Zagrożony został sztandar, wokoło którego grupowały się pokolenia polskie na emigracji. **Sztandar nasz podtrzymamy!**

Zgłaszając w załączeniu dalszych nowych abonentów, zwracam się do Ciebie, drogi współczytelniku: „Przemów gromkim głosem, wezwij rodaków na zagrożone szańce naszego „NARODOWCA", oznajmij, że nie dość go czytać — trzeba go rozpowszechniać i prenumerować, bo „NARODOWIEC" — to wielka rzecz, to posłannictwo na emigracji, to nasz drogowskaz do wymarzonej przyszłości!

Proszę przyjąć Panie Redaktorze, zapewnienie, że ten drogowskaz, na którym widnieje słowo **„Prawda"** i **„Wolność"** podtrzymamy krzepko, uwielokrotniając liczbę czytelników, abonentów i entuzjastów drogiego nam „NARODOWCA". **B. N.**

Mossadek odrzuca propozycje brytyjskie i kompromis indyjsko-jugosłowiański w ONZ

Lake - Success. — Rada Bezpieczeństwa odbyła w środę dwa zebrania w sprawie znalezienia rozwiązania dla sporu naftowego anglo - irańskiego. W czasie wtorkowych debat premier Mossadek dowodził ponownie, że Rada Bezpieczeństwa nie jest kompetentna do rozpatrywania sporu pomiędzy Persją a Anglo - Irańskim Towarzystwem Naftowym.

Wkońcu Massadek zagroził opuszczeniem sesji, jeśli Rada Bezpieczeństwa rozpatrywać będzie projekt rezolucji W. Brytanii, zgłoszony przez Gladwyn Jebba, a wzywający do podjęcia bezpośrednich rokowań i zastosowania się obu stron do decyzji Trybunału haskiego.

Delegaci Indyj, Sir Benegal Rau oraz Jugosławii, Bebler zgłosili projekt rezolucji kompromisowej, pomijający wszelkie zalecenia Międzynarodowego Trybunału w Hadze, a wzywający jedynie obie strony do podjęcia rokowań bezpośrednich.

Wicepremier Persji, Fatemi oświadczył, że Persja nie przyjmie żadnej rezolucji, jak i poprawek kompromisowych, ponieważ jakoby Rada Bezpieczeństwa nie była kompetentną do rozpatrywania wewnętrznego sporu, jaki ma Persja z persko - angielskim towarzystwem naftowym.

Ryż i obuwie tańsze, ale cukier droższy o 5 procent a oliwa o 12 fr. na litrze

Paryż. — Urzędowy biuletyn cen ogłosił w środę rano nowe ceny szeregu artykułów pierwszej potrzeby.

Buraki cukrowe i cukier: — Rząd ustalił na 4.900 fr. cenę jednej tony buraków o zawartości 8 i pół proc. cukru, wobec 4.150 fr. w ubiegłym roku. Zwyżka pociągnie zasobą podrożenie o 5 procent netto 1 kg cukru (z 64 fr. do 72 fr. przy zakupie w rafinerii).

Oliwa stołowa: — Zwyżka wyniesie 12 fr. na litrze.

Ryż krajowy: — Rząd uznał przeszłoroczną rewaloryzację za wygórowaną i obniżył cenę ryżu u producenta z 80 do 65 fr. za 1 kg.

Mleko: — Cena jego zostanie podana później, po uzgodnieniu jej w łonie rządu

★

5 proc. obniżenia cen obuwia

Min. przemysłu i energii ogłosił, że prowadzi obecnie rokowania w celu zwiększenia produkcji skóry i fabrykacji obuwia i osiągnięcia w ten sposób zniżki cen. Wykonanie projektów, jakie w tym kierunku wysunął rząd potrwa jeszcze pewien czas, to też Minister zwrócił się do sprzedawców obuwia o poniesienie pewnych, natychmiastowych ofiar, aby dopomóc warstwom pracującym w obliczu potrzeb zimowych. Kupcy zgodzili się do 15 listopada zastosować 5 procentową zniżkę na jednej lub więcej seriach obuwia dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

★

Widoki zakończenia strajku egzaminatorów

PARYŻ. — W wyniku ostatnich rokowań, odbytych w Paryżu, zarysowały się widoki zakończenia strajku egzaminatorów.

★

Interpelacja w parlamencie

P. Pierre Garet, poseł niezależny z dep. Somme, zgłosił interpelację w sprawie strajku egzaminatorów, „przysparzającego wiele kłopotów i wyrządzającego wielkie szkody młodzieży i jej rodzinom".

★

Niezadowoleni urzędnicy państwowi

Paryż. — Federacje funkcjonariuszy państwowych F.O., C.F.T.C. i autonom. postanowiły zorganizować wspólne wiece protestacyjne w głównych miastach i w Paryżu. Urzędnicy resortu finansowego i celnicy zapowiedzieli ścisłe stosowanie przepisów. Wymienione organizacje oświadczyły, że będą prowadziły swoją akcję aż do uzyskania satysfakcji.

★

Budżet na rok 1952 w Komisji Finansowej

PARYŻ. — Komisja Finansowa Zgromadzenia Narodowego przystąpiła w środę do badania pierwszych pozycyj budżetowych.

Znowu 5 marynarzy polskich wybrało wolność w Szwecji

SZTOKHOLM. — Dalszych 5 polskich marynarzy ze statku reżimu warszawskiego wybrało we wtorek wolność, uciekając z transportowca rudy żelaznej, „Wareńskiego" w szwedzkim porcie Karlskrona.

Uciekający marynarze wykorzystali noc, by opuścić statek. Trzech z nich zgłosiło się już do władz szwedzkich, prosząc o zezwolenie na pozostanie w Szwecji w charakterze uchodźców politycznych. Dwóch pozostałych marynarzy ukrywa się jeszcze w porcie.

Władze szwedzkie podały do wiadomości, że w ciągu ostatnich 4 miesięcy ponad 40 Polaków przybyło różnymi sposobami do Szwecji, prosząc o osiedlenie się w Szwecji w charakterze uchodźców politycznych. Dotychczas wielu z tych uchodźców opuściło już Szwecję, udając się do U.S.A., Kanady oraz do Anglii.

Gen. Anders broni armii niemieckiej, a zbrodniami wojennymi obciąża tylko S.S.

chociaż sądy w Norymberdze, Hamburgu, Belgii, Francji i w Warszawie sądziły i skazały generałów i oficerów armii niemieckiej za zbrodnie wojenne

Londyn. — W procesie o obrazę wytoczonym przez gen. Andersa, sąd skazał redaktora i wydawcę komunistycznego pisma „Daily Worker" na 5.000 funtów odszkodowania, ponieważ pismo to nazwało gen. Andersa „zdrajcą i renegatem" w artykule ogłoszonym 1-go grudnia 1949 roku.

* * *

Daleko ważniejszy dla nas Polaków jest jednak fakt, że gen. Anders oświadczył na sądzie wedle tutejszego „Dz. P. i Dz. Ż." o swoim stosunku do armii niemieckiej i S.S., co następuje:

„Rozumiem wielką różnicę między nimi, bo 6 milionów ludzi w Polsce wymordowała nie armia niemiecka, ale S.S.".

* * *

Twierdzenie generała Andersa przed sądem i jego obrona armii niemieckiej przypomina głośny telegram niedawny Wł. Studnickiego do brytyjskiego sądu wojskowego w Hamburgu w obronie marszałka Mannsteina i armii niemieckiej. Sąd brytyjski stwierdził mimo to, że armia niemiecka popełniła zbrodnie i to z rozkazu gen. Mansteina i skazał dowódcę armii niemieckiej na 18 lat więzienia.

Na podobną ciężką karę skazany został dowódca armii niemieckiej we Włoszech, marszałek Kesselring za zbrodnie wojenne, które gen. Anders powinien był znać szczególnie dobrze, gdyż pełnił wówczas służbę we Włoszech.

Sąd norymberski skazał marszałków regularnej armii niemieckiej Goeringa i Keitela oraz gen. Jodla na śmierć przez powieszenie za zbrodnie popełnione przez nich i kierowane przez nich armie niemieckie.

Przypominamy dalej liczne wyroki zapadłe w Belgii i Francji na generałów i oficerów niemieckich jak: gen. Falkenhausena w Brukseli, gen. Ramckego w Brest itd.

Wiemy, że gen. Anders czyta bardzo uważnie „Narodowca". **Powinien był przeto dowiedzieć się o 104 Polakach i kilkudziesięciu Francuzach zabitych okrutnie przez regularną armię niemiecką 26 maja w r. 1940 w Oignis i Ostricourt.**

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku stwierdzonych zresztą przez sądy Sprzymierzonych, a przede wszystkim przez sąd w Norymberdze.

Wbrew tej opinii sądów Sprzymierzonych, wbrew opinii olbrzymiej większości narodu polskiego, gen. Anders zajmuje niezgodne z prawdą stanowisko podobne do tego, jakie zajął pomocnik propagandy Goebbelsa Wł. Studnicki. Stwierdzamy ten wymowny fakt, w którym gen. Anders tak jak w sprawie Ziem Odzyskanych zajął stanowisko wręcz przeciwne opinii i interesom Narodu Polskiego. (Patrz wywiad ogł. w dzienniku szwajcarskim „Die Tat").

Wynika z tych faktów jasno, że gen. Anders nie nadaje się zupełnie na rzecznika interesów polskich, jak to stwierdzała już pośrednio prasa francuska i brytyjska z okazji ogłoszenia jego pamiętników.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Obowiązkiem każdego Polaka jest zedrzeć maskę perfidnego zakłamania agentów Kominformu!

I.

Dla człowieka, który miał „przyjemność" poznania na własnej skórze dobrodziejstw raju sowieckiego i w ogóle „raju" za żelazną kurtyną, propaganda Kominformu jest zwykłym potokiem bezczelnych, potwornych nieraz kłamstw. Człowieka tego dziwi niezmiernie fakt, że na zachodzie Europy znajdują się jeszcze ludzie, którzy nie tylko że dają wiarę kłamstwom Kominformu, ale jeszcze i siebie, w najlepszej wierze nie raz, okłamują innych. Naiwność tych idealistów kończy się zwykle z chwilą, gdy trafią na człowieka, który potrafi w spokojnej rzeczowej dyskusji otworzyć im oczy na rzeczywistość zakłamania „pokojowej" propagandy sowieckiej. Inni zaś, posiadający t. zw. szczyptę chłopskiego rozumu, z biegiem czasu leczą się sami.

Prawie co dzień słyszymy o takich wypadkach „nawróceń". Mimo to, na terenie zachodniej Europy działają szajki płatnych „idealistów" komunistów, wśród których, na terenie Francji i Belgii znajdują się też Polacy. Prawie w każdym ośrodku polskim jest jeden lub drugi taki, mniej lub więcej jawny „idealista" starający się o utrzymanie wpływu idei komunistycznych w danym ośrodku. Tam, gdzie ich demagogia i argumenty zawodzą, posuwają się nawet do terroru, grożąc innym, że ich wciągną „na czarną listę", i jak prędzej czy później przyjdzie czas „wyzwolenia" to się z nimi policzą!

Wszystkim, którzy odmawiają kupna paryskiej gadzinówki niepolskiej, grożą również wciągnięciem na „czarną listę"! Zdarzają się wypadki, że ludzie tchórzliwi z natury dają się zastraszyć, kupując „Gazetę Polską" dla „świętego spokoju" jak twierdzą, używając jej jako podpałki lub też ją przeznaczając do t.zw. sławojek. Są też tacy którzy kupują gazetę tą „tylko dla interesu". Ci ostatni, w rozmowie na temat polityki, najgłośniej krzyczą, że „szlachta, nie pilnując interesów państwowych, zgubiła nam Polskę". Hallo! Panowie X. i Y., czy pozostawaniem swoim nie wchodzicie w ślady owej szlachty!? Czy takie pojęcie „interesu" nie składa sprawy polskiej do przygotowywanego nam przez wrogów grobu!? Zalecam stanowczo więcej odwagi i uczciwości.

Nie ma dzisiaj już kolonii czy ośrodka polskiego na terenie Francji czy Belgii, z którego by kilku czy kilkunastu rodaków nie pojechało do Kraju odwiedzić krewnych, znajomych czy przyjaciół. O ile wyjechali komuniści, powrócili „nawróceni". Znaleźli się i tacy, którzy z całym swym, w pocie czoła wypracowanym dorobkiem, wierząc propagandzie komunistycznej, pojechali do Kraju po to, by po pewnym czasie zostawić swoją krwawicę na łup „zbawców świata" i boso wrócić na „zgniły" Zachód, zaczynać na nowo. Jeden z wielu takich wypadków pozwolę sobie przytoczyć:

Miało to miejsce w departamencie Allier w r. 1946-47. Znany w tej okolicy działacz społeczny, ulegając wpływom propagandy komunistycznej zaczął namawiać tamtejszych rodaków do wyjazdu do Kraju. Działacz ten cieszący się dobrą opinią i zaufaniem znalazł dość dużo chętnych, którzy wyrazili zgodę na wyjazd. W trakcie przygotowań do wyjazdu, znalazł się jeden z „kapką oleju w głowie" i podsunął „wodzowi wyprawy" myśl, by on sam pojechał wpierw i zbadał warunki na miejscu. Ten, uznając słuszność propozycji, odwołał wyjazd grupowy mówiąc: Pojadę sam, a wy prędzej nie pojedziecie, dopóki wam nie napiszę listu albo też sam po was nie przyjadę. Sprzedał dom z inwentarzem żywym i martwym, spakował walizy, wziął żonę i dzieci i pojechał do Kraju. Minął miesiąc, rok, półtora. Ani listu, ani znaku życia. Drugi rok dobiegał końca. Zbliżał się wieczór wigilijny. Ludziska po chałupach tulili się do ciepłych pieców. Gospodynie podawały na stół przysmaki wigilijne. Nastroje świąteczne... Wtem ktoś puka nieśmiało do drzwi. Gospodarz z gospodynią wołają równocześnie; proszę! W otwartych drzwiach staje wychudła, pół bosa postać ludzka w łachmanach. Z zarośniętej twarzy wychodzi chrapliwy szept: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków, odpowiedzieli obecni. Gospodarz zwrócił się do żony, ażeby dała „gwiazdkę" wędrowcowi, który w tym momencie wybucha spazmatycznym płaczem, wołając po przez szloch: Ludzie... nie poznajecie mnie!? Był to ów działacz społeczny, który tak niepotrzebnie dał się omamić propagandzie komunistycznej. Wszelkie komentarze uważam za zbyteczne. Jedno zasługuje jeszcze na uwagę. Ciężko doświadczony działacz dotrzymuje przyrzeczenia, a wróciwszy, ostrzega tych, którzy mu zaufali. Stracił wszystko. Dzisiaj, po ciężkich przejściach, dogorywa na gruźlicę.

Wypadków takich, jak już zaznaczyłem, mamy po koloniach polskich nie mało, nie wychodzą one tylko na światło dzienne z powodu obawy o swoich bliskich w Kraju, albo też po prostu z obawy. Próby zastraszania są na porządku dziennym.

„Kolski".

(Dokończenie nastąpi).

Żydzi oskarżają państwa komunistyczne, że wykonują plany antysemickie Hitlera

Genewa. — Memoriał, złożony komisji praw człowieka ONZ przez Jewish Labor Committee of America oświetla jaskrawie tragedię Żydów w państwach komunistycznej dyktatury.

Memoriał oskarża Zw. Sowiecki nie tylko o tolerowanie prądów antysemickich, lecz również o prowadzenie bezwzględnej polityki antysemickiej, której ofiarą padły miliony Żydów.

Wydali Żydów Niemcom

Pierwsze ciężkie oskarżenie dotyczy pozostawienia Żydów na pastwę hitlerowskich oprawców. W chwili hitlerowskiego ataku na Rosję liczba Żydów pod panowaniem sowieckim wynosiła 5 milionów. Żydów 250 tys. nie ewakuowano z zagrożonych obszarów i niemieccy wymordowali 120 tysięcy Żydów w Wilnie i Rydze, 100 tys. w okręgu Mińsk, 40 tys. w Żytomierzu (r. 1941), 132 tys. w Kijowie, 200 tys. w Odessie, 200 tys. w Kamieńcu Podolskim. Na Ukrainie zresztą hitlerowcy wymordowali prawie wszystkich Żydów.

Szczególną uwagę memoriał poświęca losom Żydów polskich w Zw. Sowieckim. W r. 1939 około pół miliona Żydów polskich uciekło do Zw. Sowieckiego, gdzie ich spotkało gorzkie rozczarowanie. Tysiące ich zamknięto w obozach koncentracyjnych i więzieniach albo deportowano na Syberię, gdzie wskutek nieznośnych warunków masowo wymierali.

Zamordowali przywódców

Wiele tysięcy socjaldemokratów padło ofiarą swych poglądów politycznych. NKWD zamordowała takich wybitnych przywódców „Bundu" jak Heinrich Ehrlich i Viktor Alter.

Tylko około 150 tys. Żydów powróciło ze Zw. Sowieckiego do Polski. Inni bądź zginęli, bądź wegetują jeszcze w obozach koncentracyjnych.

Drugie ciężkie oskarżenie Jewish Labor Committee obejmuje systematyczne niszczenie życia kulturalnego i religijnego Żydów w Zw. Sowieckim i krajach satelickich.

Wyniszczanie narodu

W ostatnich 3—4 latach władcy Kremla starają się zrealizować doktrynę, w myśl której Żydzi muszą jako naród zniknąć.

Równocześnie z likwidacją żydowskiej literatury i prasy zniknęli również żydowscy pisarze i artyści, nawet ci, którzy wyznawali światopogląd komunistyczny. Los ten spotkał przyjaciela Stalina Feffera, Bergelsona, Nistora, Peretza, Markischa i wielu innych.

Kampanią zniszczenia objęto wszystkie dziedziny żydowskiej kultury. Język hebrajski jest zakazany.

Ruch sjonistyczny jest zakazany. Wiele synagog zamknięto.

Jak za cara

Podobnie jak za czasów carskich, Żydów eliminuje się z życia publicznego. Przede wszystkim nie mogą pracować w służbie zagranicznej ani też studiować na akademiach wojskowych. Przeszło 100 generałów żydowskich znikło, a przynajmniej nie słyszy się o nich.

Tu i ówdzie jest jeszcze jakiś Żyd na stanowisku państwowym, ale jest on tylko tolerowany albo jako niezbędny fachowiec, albo dlatego, że wie jak najskuteczniej zwalczać kulturę żydowską. To zjawisko można zaobserwować zwłaszcza w sowietyzowanej Polsce.

Naśladowcy

Wzorem Zw. Sowieckiego również — „republiki ludowe" jak Polska, Rumunia, Węgry i Czechosłowacja, prowadzą oficjalnie zdecydowaną politykę antysemicką. Tysiące rodzin żydowskich zostało gospodarczo zrujnowanych. Zakaz emigracji jest szczególnie ponurym rozdziałem antysemickiego kursu w tych krajach.

Żydzi w „republikach ludowych" są dziś de facto skazani na zagładę w biedzie i nędzy, jako element pozbawiony wszelkich praw.

Sytuacja Żydów ilustruje najwymowniej, że reżim Rosji sowieckiej i „republik ludowych" jest najbardziej reakcyjny w dzisiejszej Europie.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ 75-letni Adien Bordeneuve, z Condom, w południowej Francji, przebył na starym welocypedzie z 1904 r., — 900 km. w ciągu sześciu dni.

■ W Condon, policja nie przejęła się jego wyczynem i kazała mu zapłacić karę, ponieważ nie miał dostatecznych świateł.

■ W Nikaragui, na pograniczu Costa Rica, udzielono 5.000 mieszkańcom szczepionek przeciw żółtej febrze z powodu tej epidemii.

■ Liczący 82 lata Japończyk K. Tanada, powiadomił prasę, że jego 14-letni żółw złożył dwa jaja. Tanaka zagrzebał jaja w piasku i teraz oczekuje, czy wyklują się z nich małe żółwiątka.

Generałowie a Dozbrojenie Moralne

LONDYN. (Od wł. koresp.). — „Ruch Dozbrojenia Moralnego", ruch o silnym podłożu religijnym, w zasadzie „ponadwyznaniowy" i międzynarodowy, acz inspirowany przez źródła anglikańskie, urządził nie dawno zebranie propagandowe w Szwajcarii, na które organizatorzy zaprosili generałów różnych narodowości, całkowicie lub częściowo ujarzmionych przez Sowiety. Na zebraniu tym znaleźli się m.in. jacyś generałowie niemieccy, m.in. taki który zajmował się ongiś uśmierzaniem Powstania Warszawskiego, chwalił się on ponoć, że nie wykonał rozkazu „zlikwidowania" jeńców, z gen. Borem-Komorowskim na czele (którego zresztą — jak wiadomo — Niemcy traktowali bardzo uprzejmie. Przyp. Red. „Narodowca").

Znalazł się tam również b. czeski generał Prchala, „prezes" potępionego przez wszystkie czechosłowackie stronnictwa demokratyczne „Komitetu nar. czeskiego", który podpisał pakt z przywódcami Niemców Sudeckich przyznający im prawo powrotu do Czech i samostanowienia narodowego — w związku z Czechami lub bez!!!

Znaleźli się tam również nasi generałowie Bór-Komorowski i Rudnicki; podpisali oni coś w rodzaju odezwy do narodów ujarzmionych. Wszystko to razem wygląda niepoważnie.

Wyrażamy jedynie nadzieję, że owi generałowie nie prowadzili tam żadnych rozmów z Niemcami, które mogłyby być uważane jako dowód gotowości „rozsądnych Polaków" do „kompromisu" w sprawie Ziem Odzyskanych. Wobec aluzji niemieckich rewizjonistów do „rozmów z Polakami w Szwajcarii", zaprzeczenie ze strony tych panów generałów byłoby pożądane.

Ar.

Flota Aliantów zach. pilnuje Morza Śródz.

Inspekcja gen. Eisenhowera wielkich manewrów morskich

Neapol. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Eisenhower przygląda się trzydniowym manewrom morskim 6. amerykańskiej floty, działającej na wodach Morza Śródziemnego. Ćwiczenia odbywają się pomiędzy Neapolem i Sardynią, a następnie na wodach, prowadzących aż do wybrzeży francuskich.

Wśród jednostek morskich, które biorą udział w tych manewrach są lotniskowce, ciężkie krążowniki, łodzie podwodne oraz torpedowce.

Ćwiczeniami 6. floty amerykańskiej kieruje admirał Carney, naczelny dowódca floty atlantyckiej na wodach południowej Europy.

Generał Eisenhower przygląda się manewrującym jednostkom z pokładu ciężkiego krążownika „Des Moines". Pragnie on zapoznać się ze stanem wyszkolenia oraz ze sprawnością taktyczną tej wielkiej jednostki morskiej U. S. A., działającej w Europie.

Ogółem w skład 6. floty wchodzi ponad 30 okrętów różnego tonażu. Ponadto dochodzą do tego okręty pomocnicze, tak, że razem 6. flota posiada ponad 40 okrętów.

Kto będzie następcą Piusa XII?

walka Kościoła katol. z komunizmem

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Działalność Świętego Kolegium wymaga, ażeby wszystkie narody były reprezentowane. Dlatego też wyłania się konieczność zamianowania kardynała **w Warszawie i w Pradze,** nie tylko ze względu na tradycję, ale przede wszystkim, żeby wzmocnić stanowisko Kościoła Katolickiego z tamtej strony „żelaznej kurtyny". Jest również prawdopodobnym, że Stany Zjednoczone dostaną drugiego kardynała. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, purpurę kardynalską otrzymą **arcybiskup Paryża — monsignor Maurycy Feltin** oraz **biskup z Le Mans — mgr Grente — członek Akademii Francuskiej.** Wtajemniczeni twierdzą, że kapelusze kardynalskie otrzymają również: **arcybiskup z Rouen — Maria Józef Martin, biskup z Quebec — Maurycy Roy, biskup z Saint Louis — Józef Ritter, arcybiskup Tarragony — Beniamin de Arriba Y Castro, arcybiskup Grenady — Balbin Santos Y Olivera.**

Z włoskich zaś dostojników Kościoła, według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzymają nominację: **arcybiskup Genui — Józef Siri, patriarcha Wenecji — Agostini,** były prezydent Komitetu Centralnego Roku Świętego — **mgr De Valeri,** sekretarz Urzędu Propagandy Wiary — **mgr Celso Costantini,** nuncjusz apostolski w Madrycie — **mgr Cicognani,** nuncjusz przy Kwirynale — **mgr Borgoncini Duca.** Również powszechnie mówi się, że **mgr Montini,** pełniący obecnie funkcje Sekretarza Stanu, dostanie purpurę kardynalską. Ze względu na tak wielką ilość kandydatów, jest bardzo prawdopodobnym, że najwyższa granica zostanie podniesiona z 70 na 90 a nawet do 100 kardynałów.

Jedną z najbardziej omawianych spraw, które zostały odłożone do czasu zwołania Konsystorza, jest sprawa Sekretariatu Stanu. W sierpniu 1944 roku zmarł kardynał Luigi Maglione, mianowany przez Papieża Piusa XI Sekretarzem Stanu. Po jego śmierci, obecny Ojciec Święty nie zamianował nowego Sekretarza, powołał jedynie monsignora Montini do pełnienia obowiązków Sekretarza Stanu. Pius XII nieraz stwierdzał, że nie chce mianować nowego sekretarza, gdyż chce sobie zarezerwować ostateczną decyzję we wszystkich najważniejszych sprawach Kościoła. Teraz jednak sytuacja międzynarodowa stała się więcej niż delikatna, szczególnie, że Kościół Katolicki bierze bardzo czynny udział w walce przeciwko komunizmowi, więc trudno będzie papieżowi utrzymać swoją decyzję niemianowania Sekretarza Stanu. O ile nowy Konsystorz przyniesie mgr Montini kapelusz kardynalski, to wtedy według wszelkiego prawdopodobieństwa Ojciec Święty zamianuje go Sekretarzem Stanu.

Ostatnia podróż monsignora Montini do Stanów Zjednoczonych wywołała wiele przypuszczeń w prasie światowej. Na temat podróży Montiniego powstały trzy przypuszczenia. Pierwsza, że Montini został wysłany do Stanów Zjednoczonych, żeby pertraktować z rządem amerykańskim, celem podjęcia na nowo stosunków osobistych pomiędzy prezydentem Trumanem a Stolicą Apostolską, stosunków, które zostały przerwane po odwołaniu ambasadora Taylora. Druga hipoteza to, że Montini ma wyrównać pewne rozbieżności istniejące podobno pomiędzy Watykanem a kardynałem Spellmanem, które powstały jakoby w czasie pobytu kardynała w Rzymie w czasie Roku Świętego, a trzecią hipotezą jest twierdzenie, że Montini pojechał do USA celem wzmocnienia stanowiska De Gasperi w czasie jego pobytu w Stanach Zjedn. O ile chodzi o pierwszą hipotezę, to zadanie mgr. Montini byłoby dosyć trudne, gdy się weźmie pod uwagę ostrą opozycję Wielkiej Loży Masońskiej Waszyngtonskiej, której Truman jest wysokim dygnitarzem.

Jak widzimy przyszły Konsystorz może mieć decydujące znaczenie dla rozwoju Kościoła Katolickiego i dlatego nic dziwnego, że tak się wiele o nim mówi i pisze.

jofen

Bezskuteczna sowiecka próba terroru, by Norwegię odstraszyć od współpracy z Zach.

Norwegia odrzuciła notę sowiecką

Moskwa. — Sowiecki minister spraw zagranicznych Wyszyński wręczył posłowi norweskiemu w Moskwie notę, w której Rosja oskarża Norwegię o rzekome złamanie traktatu paryskiego z 9 lutego 1920 roku przez oddanie do dyspozycji armii atlantyckiej baz norweskich na Spitzbergu oraz na Wyspach Niedźwiedzich.

Nota sowiecka twierdzi, jakoby Norwegia przedsięwzięła szereg zarządzeń, świadczących o wrogim stanowisku wobec Rosji.

Rosja oświadcza, że ze względu na własne bezpieczeństwo jest również zainteresowana bazami na Spitzbergu, jak również na innych wyspach na dalekiej Północy, a kontrolowanych przez Norwegię.

Min. spraw zagr. Lange odpowiedział Rosji, że Norwegia nikomu baz nie odstąpiła, a bazy przewidziano tylko na wypadek agresji. Podobnie pakt atlantycki jest jedynie paktem obronnym na wypadek agresji i nie grozi nikomu, kto nie myśli o agresji.

KOPENHAGA. — W północno-zachodniej Grenlandii w pobliżu Thule otwarta będzie wkrótce nowa amerykańska baza lotnicza.

Nowe skandale o przekupstwo w rządzie Bonn

Tajne protokoły dostawały się do rąk opozycji i zagranicy

BONN. — Prasa niemiecka opisuje obszernie afery szpiegowskie, ujawnione ostatnio w stolicy rządu federalnego.

Nasamprzód została ujawniona afera Platowa, prywatnego ekonomisty. Założył on agencję, która zbierała wiadomości gospodarcze o wielkim znaczeniu i sprzedawała na wagę złota w kołach giełdowych. Platow znał doskonale najtajniejsze decyzje rządu federalnego, podejmowane na poufnych obradach. Pewnego dnia, kierowany tylko chęcią popisania się swoimi wiadomościami, przesłał jednemu z ministrów federalnych dokładny protokół z posiedzenia rządu, które odbyło się poprzedniego dnia przy drzwiach zamkniętych. Platow został aresztowany, a następnie wypuszczony na wolność za kaucją 8 milionów fr.

Krótko potem zdobyła rozgłos druga afera szpiegowska i jej „bohater", Johannes Kaiser. Pracował on w budynku, przylegającym do pałacu kanclerskiego jako roneotypista. Kancelaria federalna powierzyła mu odbijanie protokołów z tajnych posiedzeń Rady Ministrów. Kaiser, który zarabiał zaledwie 24 tys. fr. miesięcznie, skorzystał z okazji, by zwiększyć swoje dochody. Sprzedawał więc kopie protokołów obrad kupcowi Agunziusowi za 8.000 fr. miesięcznie. Sprytny kupiec znów sprzedawał je wywiadowi zagr. — jak twierdzą francuskiemu — za 64.000 fr. mies. połowę owych dokumentów, za które płacił Kaiserowi 8 tys. fr.

Ciekawym jest fakt, że władze niemieckie dowiedziały się o tym od wywiadu amerykańskiego. Kaiser i Agunzius zostali aresztowani. Grozi im poważna kara więzienna, chyba, że władze okupacyjne powołałyby się na ustawę 62 Wys. Komisji Alianckiej, w myśl której prawo niemieckie i kodeks karny nie mają zastosowania do wszelkiego rodzaju informacyj przeznaczonych dla rządu Stanów Zjedn., Francji, W. Brytanii lub ich sił okupacyjnych.

Wielka bitwa powietrzna na Korei

9 „Mig-15" zestrzelonych, 5 uszkodzonych

Tokio. — We wtorek doszło w północno-zachodniej Korei do wielkiej bitwy powietrznej, w której 33 amerykańskie samoloty odrzutowe typu „Sabre" zaatakowały ponad 100 komunistycznych myśliwców, typu „Mig-15". W wyniku starć piloci amerykańscy zestrzelili 9 „Mig-15" oraz uszkodzili 5 innych. Jeden z samolotów alianckich został strącony.

*

Ridgway żąda linii demarkacyjnej wzdłuż linii frontu

TOKIO. — Naczelny dowódca wojsk O.N.Z. na Korei, generał Ridgway oświadczył na konferencji prasowej we wtorek, że ewentualna linia demarkacyjna, na jaką zgodzi się O.N.Z. w dalszych rokowaniach z komunistami, winna przebiegać wzdłuż obecnej linii frontu.

*

Van Fleet: Komuniści mogą skoncentrować 700 tysięcy żołnierzy do ofensywy zimowej

TOKIO. — W wywadzie dla agencji Reutera, dowódca 8. armii, generał Van Fleet sądzi, że dowództwo komunistyczne mogłoby skoncentrować do ewentualnej ofensywy zimowej około 700 tys. żołnierzy komunistycznych. Obrona wojsk O.N.Z. jest jednak przygotowana na wszelką możliwość.

1.113 statków zatonęło w Japonii w czasie tajfunu

448 osób poniosło śmierć, 371 zaginęło

Tokio. — Zniszczenia, jakie spowodował tajfun w Japonii, o czym już donosiliśmy, są znacznie większe w portach i w sprzęcie okrętowym, aniżeli to początkowo oceniano. Obecnie władze japońskie doniosły, że **1 113 statków zostało zatopionych a 8 tysięcy statków rybackich i transportowych uszkodzonych lub rzuconych na skały.**

Liczba ofiar w ludziach doszła do 448 zabitych, 371 brakujących oraz 1 755 rannych. 30 tys. domów jest uszkodzonych.

Rokowania w sprawie płac w transportach paryskich

PARYŻ. — Przewodniczący rady administracyjnej metra i autobusów paryskich, zaprosił na przyszły wtorek przedstawicieli syndykatów pracowników w celu przedyskutowania spraw, związanych z zarobkami.

—:-:—

Trzy nowe wypadki paraliżu dziecięcego

AURILLAC. — Dwoje 3-letnich dzieci, dziewczynka z Marchastel i chłopczyk z Saignes, jak również 11-letnie dziecko z Lugarde, zachorowały na paraliż dziecięcy. Wraz z tymi wypadkami, liczba dotkniętych tą straszną chorobą w dep. Cantal, doszła do 42.

Nowa powieść „Narodowca"

„Margrabina Maria"

taki jest tytuł nowej powieści romantycznej, która ukaże się w najbliższym czasie na łamach „Narodowca".

Z wzrastającym zainteresowaniem czytać będą Czytelniczki i Czytelnicy nową powieść romantyczną, pełną momentów dramatycznych.

Zwróćcie uwagę swoich znajomych, nieczytających jeszcze „Narodowca" na nową powieść **„Margrabina Maria"**

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

117) (Ciąg dalszy)

Kat i strażnicy weszli do kryjówki. Matka nie czyniła żadnego oporu, podczołgnęła się tylko ku swej córce i rzuciła się na nią całym ciałem. Cyganka ujrzała zbliżających się żołnierzy. Strach śmiertelny ocucił ją.

— Matko moja! — krzyknęła z niewysłowionym wyrazem niebezpieczeństwa i trwogi. — Matko moja! Nadchodzą. Broń mnie!

— Tak, duszko moja, bronię cię! — odrzekła matka głosem gasnącym i konwulsyjnymi uściskami tuląc ją do siebie, twarz jej pokryła pocałunkami.

Henriet Cousin objął dziewczynę wpół, pod jej piękne ramiona. Ona uczuwszy dotknięcie tej ręki lekko tylko krzyknęła i omdlała. Kat, któremu się łzy wielkimi kroplami staczały na ofiarę, próbował unieść ją w swych dłoniach. Chciał odczepić matkę, która jakby węzłem jakim oplątała się dokoła stanika dziewczyny swoimi ramionami; ale się węzeł ten okazał tak potężnie zaciśnięty, że nie było co myśleć o jego rozrywaniu. Wtedy Henriet Cousin wywlekł za sobą dziewczynę na zewnątrz nory, wraz z nią i matka Pustelnica miała również zwarte powieki.

Henriet Cousin zatrzymał się z ciężarem przy fatalnej drabinie i dysząc zaledwie tak był wzruszony, zarzucił sznurek na prześliczną szyjkę dziewczęcia. Nieszczęśliwe dziecię poczuło okropne dotknięcie sznura. Podniosło powieki i ujrzało ponad swą głową obnażone ramię kamiennej szubienicy. Wstrząsnęło się i zawołało głosem mocnym, rozdzierającym: — Nie! Nie! Nie chcę! — Matka, której głowa była zaplątana i schowana pod ubraniem córki, nie wyrzekła ani słowa; ujrzano tylko kurcze, przebiegające po całym jej ciele, i posłyszano podwojony odgłos pocałunków, którymi córkę okrywała. Kat skorzystał z tej chwili i szybko rozplątał jej ręce, obejmując skazaną. Czy to z wyczerpania sił, czy z rozpaczy, staruszka się nie opierała. Wówczas Cousin wzniósł dziewczynę na swe barki; przecudne stworzenie, przegięte we dwoje, spadało mu na szeroką głowę. Po czym postawił stopę na drabinie.

W tej chwili matka, leżąca na bruku, szeroko rozwarła powieki. Nie wydawszy okrzyku zerwała się z wyrazem okropnym i wnet jako zwierz dziki na swą ofiarę rzuciła się na dłoń kata i ukąsiła ją. Stało się to błyskawicznie. Kat zawył z bólu. Skoczono mu na pomoc, z trudem wyciągnięto okrwawioną dłoń spomiędzy zębów matki. Ona zachowywała milczenie głębokie. Odepchnięto ją dość brutalnie; zauważono że głowa jej ciężko spadła na kamienie; podniesiono ją zaraz, upadła znowu. Albowiem nie żyła już.

Kat nie spuściwszy dziewczyny, jął dalej wstępować na drabinę.

ROZDZIAŁ DRUGI

La creatura bella bianco vestita

(Dante).

Gdy Quasimodo ujrzał, że celka była pusta, że Cyganki w niej nie było, że ją pochwycono, podczas kiedy jej bronił, zapuścił dłonie w swe kudły i tupał nogami ze zdziwienia i bólu; po czym jął obiegać kościół cały szukając Cyganki, zapełniając krzykami dziwnymi wszystkie kąty i zagłębienia murów, siejąc rude swe włosy po kamiennej posadzce. Był to właśnie moment, w którym łucznicy królewscy zwycięsko weszli do katedry Najświętszej Panny w pogoni za Cyganką. Quasimodo pomagał im bezwiednie, garbusek biedny, w fatalnych ich zamiarach; mniemał, że nieprzyjaciółmi Cyganki byli hołotnicy. Sam oprowadzał Trista na Hermitę po wszystkich możliwych kryjówkach, otwierał przed nimi drzwiczki tajemne, podwójne ścianki ołtarzy, zakrystie tylne. Gdyby nieszczęśliwa znajdowała się tu jeszcze, on byłby ją wydał. Daremne poszukiwania znużyły w końcu Tristana, który się nie lada czym nużył: Quasimodo jednak przetrząsał dalej. Dwadzieścia, pięćdziesiąt, sto razy obiegł katedrę wzdłuż i wszerz, z góry i na dół, zeskakując, wskazując, wiercąc się, krzycząc, wołając, tropiąc, szperając, wycierając głową wszystkie skręty, framugi i otwory w murze, wtykając pochodnię pod wszystkie sploty sklepień, zrozpaczony, wściekły. Samiec, który połowicę swą stracił, nie byłby obłąkany ani rozhukany więcej. Nareszcie skoro już był pewny, najzupełniej pewny, że jej tu nie było, że znikła, że mu ją skradziono, wolnym krokiem zawrócił na schody wież, na schody, które z takim triumfem i uniesieniem przebiegał w dniu, kiedy ją ocalił. Te same miejsca mijał teraz powtórnie, z głową zwieszoną, bez głosu, bez łez, prawie bez oddechu. Kościół znów zaległ pustką i zapadł w zwykłe milczenie głuche. Opuściły go gromady zbrojne dla ścigania czarownicy w Grodzie. Quasimodo pozostawszy teraz samotny w obszernej katedrze, tak tłumnie przed chwilą oblężonej, skierował się w stronę celki, gdzie Cyganka pod jego opieką i strażą tyle tygodni spędziła.

Zbliżając się ku miejscu temu przyszło mu do głowy, że akurat tam ją może znajdzie. Gdy na zawrocie krużganka, wychodzącego na dach naw bocznych, spostrzegł wąską kryjówkę z okienkiem i drzwiczkami, podgarniętą pod wierzch kabłąkowego filara jako gniazdo ptasie pod gałęzią, siły go naraz, biedaka, opuściły i oparł się o krawędź słupa by nie upaść. Wyobraziło mu się, że bardzo być mogło, iż tu właśnie przed chwilą wróciła, że ją bez wątpienia duch dobry na powrót tu przywiódł, że schronienie zanadto było bezpieczne i czarujące, żeby się w nim i teraz znaleźć nie miała. Kroku jednego naprzód uczynić nie śmiał, z obawy rozchwiania swych przywidzeń. — Ach, tak — mówił do siebie — modli się niezawodnie lub spoczywa. Nie kłóćmy jej spokoju. — Skupił w końcu odwagę, postąpił na palcach, popatrzył i wyszedł. Próżna. Izdebka wciąż próżna była.

Nieszczęśliwy garbusek obszedł ją w koło z cicha i wolno, podniósł siennik, jakby przypuszczał, że się mogła skryć między posłaniem a posadzką, po czym wstrząsnął głową i stanął jak wryty. Naraz cisnął na ziemię pochodnię, nogami ją zdeptał i nie rzekłszy jednego słowa, nie wydawszy jednego westchnienia zżnął się z całym zamachem biegu głową o mur i padł omdlały na posadzkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec

Ludność pod bezustannym obstrzałem propagandy komunistycznej

Za jedno słowo nieostrożne długoletnie więzienie

Prasa francuska zamieściła ostatnio list pewnego Niemca z sowieckiej strefy okupacyjnej, który przytaczamy, jako bardzo charakterystyczny:

„My, którzy mamy nieszczęście mieszkać w strefie sowieckiej, znajdujemy się od całych tygodni i miesięcy pod ogniem szalonej propagandy, propagandy bezlitosnej i niedorzecznej, gdyż już od długiego czasu wiemy dobrze, czego mamy się spodziewać od tych, którzy codziennie zwracają się pod naszym adresem. Bez ustanku wysyłani jesteśmy siłą na seansy wychowawcze, stale musimy zbierać podpisy, musimy pisać pod dyktando jakieś listy, uchwalać narzucone nam rezolucje i oburzać się na przygotowania wojenne Amerykanów. Ruiny naszych zburzonych miast są formalnie pokryte afiszami i sloganami. W dziennikach wezwania następują po wezwaniach. Wszystko to za nasze pieniądze, ciężko zapracowane w czasie dodatkowych godzin, z których nasze żony muszą płacić 9 marek za kilo cukru, nawet po ostatniej zniżce, naszego cukru, wyprodukowanego w naszej strefie, w naszych cukrowniach i z naszych buraków. Miliony i miliony są w ten sposób marnotrawione, aby zagłuszyć prawdę, aby stłumić głos wolnego świata.

Ciągle ta sama melodia

„Przeciwko uzbrojeniu! Za pokojem! Za zjednoczeniem Niemiec! Za przyjaźnią z jednym tylko wszechmocnym Związkiem Sowieckim, za czczeniem ubóstwianego Stalina! Musimy bezustannie pochylać nisko czoła przed tym bożyszczem. Znamy już na pamięć ich śpiewy, ich autorów i tych, którzy odmawiają modlitwy. Przez sześć długich lat wbijano nam to do głowy, w ciągu sześciu lat nauczyliśmy się ich poznawać, ich samych, ich metodę dialektyczną i ich sposób postępowania. Wiemy dobrze i mamy tego codzienne dowody, że jedno słowo swobodnie wypowiedziane w strefie sowieckiej może zaprowadzić tego, kto się tego dopuścił do więzienia, do katorgi, może być powodem śmierci, lub co jeszcze gorsze nagłego „zniknięcia".

„Nauczyli nas nie tylko milczeć, lecz kłamać i okłamywać. Kłamcy nauczyli nas kłamać, oszuści zrobili z nas oszustów. Nie było to dla nas łatwe, jednak w końcu nauczyliśmy się. Prawdziwy wygląd strefy sowieckiej, prawdziwa opinia jej ludności musi być ukryta pod maską.

Inaczej mówią a inaczej myślą

„Dobrze wiemy co oni w rzeczywistości myślą. Gdy mówią o pokoju, myślą o wojnie, o ich wojnie, którą już zapoczątkowali przez agresję na Korei. Gdy mówią o przyjaźni z Rosją sowiecką, myślą wtedy o uległości służalczej. Gdy mówią o odbudowie gospodarczej, myślą o odszkodowaniach, które wyciągają z kraju i chcą go jeszcze dalej niszczyć przez czas nieograniczony. Znamy dobrze te pociągi, które w dzień i w nocy przejeżdżają przez wschodnią granicę, wioząc co tylko mamy najlepszego, co dla nas ma największej wartości. Gdy mówią o uzbrojeniu, mają na myśli bojowe formacje policji ludowej, które są wyćwiczone, jak prawdziwe oddziały frontowe przeciwko własnemu narodowi. Deklamując o zjednoczeniu Niemiec, nie myślą wcale o zjednoczeniu, lecz o jak najdłuższym podziale. Wiedzą oni dobrze, że nigdy nie będzie Niemiec pod panowaniem komunistów. Oni sami do tego się przyczynili przez swe „metody dialektyczne", przez terror, przez więzienia, katorgi i przepełnione obozy pracy przymusowej.

Strach winowajców

„Zgłębiliśmy tutaj, w strefie sowieckiej, ich wszystkie metody. Wiemy co się ukrywa pod ich słowami o pokoju, przyjaźni i zjednoczeniu. Czyż naprawdę jest ktoś w Niemczech zachodnich i w całym wolnym świecie, ktoby tego nie wiedział? Dlatego też ci, którzy mają dzisiaj władzę u nas, drżą ze strachu, boją się prawdy, „jednoczenia wolności". Boją się dnia, w którym przedstawimy nasz bilans, długą listę pogwałceń prawa, niezliczonych przestępstw, niekończących się żałoby, na które oni nas codziennie narażają.

„Oni również wiedzą o tym, tak samo, jak i my. Kłamią bezustannie Ulbrichty, Grotewohle, Dertingery i Dickmanny. Zmuszają nas oni do ustawicznego kłamania, nas i nasze dzieci w fabrykach, na ulicy, w domu i w szkole. Wysyłają swych ludzi do domów naszych, nas samych zmuszają do chodzenia do cudzych domów, aby „oświecać". Lecz nikt w strefie sowieckiej nie ma potrzeby być „oświeconym".

„Poznaliśmy, co znaczy żyć w takim reżimie, gdyż zrobiliśmy osobiste doświadczenie. Nauczyliśmy się od kłamców jak ukrywać nasze myśli i nasze uczucia i mamy nadzieję, że będziemy mogli wykorzystać otrzymaną naukę. Mieliśmy już raz do tego okazję w czasie tak zwanych wyborów do Izby Ludowej, w dniu 15 października 1950 r. Nie chcieliśmy dostarczać ich szpiegom okazji do szpiegowania nas. My chcemy pokoju! Chcemy zjednoczenia Niemiec, lecz jesteśmy za zjednoczeniem w wolności".

Pakt Atlantycki rozszerzony na Morze Śródziemne



Hiszpania nie jest włączona do Paktu Atlantyckiego, ale otrzymuje pomoc od Stanów Zjedn. Jednym z zadań amerykańskiej misji wojskowej, przybyłej niedawno do Hiszpanii, jest jakoby zbadanie kwestii baz, jakie Stany Zjedn. pragnęłyby uzyskać od rządu hiszpańskiego. Według doniesień amerykańskich, chodzi o bazy morskie w Kartagenie, Cadix, Ferrol i Santa Cruz de Teneriffe, jak również o lotniska w Barcelonie, Madrycie, Sewilli, Walencji i Lugo.

Triest pozostaje przeszkodą dla zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego w ramach współpracy europejskiej.

Jugosławia. Od czasu zerwania z Rosją sowiecką, Jugosławia nie posiada sprzymierzeńców. Włączenie Jugosławii do Paktu Atlantyckiego jest mało prawdopodobne. ale Francja, Wielka Brytania i Stany Zjedn. udzielają jej pomocy gospodarczej.

Grecja i Turcja. Włączenie Grecji i Turcji do Paktu Atlantyckiego jest niemal pewne i można spodziewać się go z okazji konferencji w Ottawie. Chociaż Turcja pragnie bardzo przystąpić do Paktu Atlantyckiego, odmawia jednakże rokowania w tej sprawie pod jakimkolwiek naciskiem i nie zgodzi się, aby jej przyjęcie do wspólnoty atlantyckiej było uzależnione przyjęciem przez nią planu obrony Środkowego Wschodu.

Środkowy Wschód. To ostrzeżenie tureckie odnosi się do brytyjskiego planu, znanego dotychczas pod nazwą Middle East Treaty, opartego na pierwszeństwie Wielkiej Brytanii w tej dziedzinie. A inne kraje Środkowego Wschodu? Kraje arabskie nie żywią zbyt wielkiej życzliwości dla Wielkiej Brytanii. Liga arabska, grupująca wszystkie kraje Środkowego Wschodu, łącznie z Egiptem, ale za wyjątkiem Persji, stała się narzędziem w rękach Egipcjan i stosunki anglo - irańskie są naprężone.

Wiadomości z HOLANDII

P. D. S. „Cracovia" z Bredy

Rok rocznie Drużyna Sportowa Siatkówki „Cracovia" z Bredy urządza rozgrywki mistrzowskie siatkowki między drużynami polskimi.

Drużyna „Cracovia" pod kierownictwem p. Brzozowskiego H. (prezesa holenderskich drużyn siatkówki, w skład których wchodzi „Cracovia") zorganizowała turniej mistrzowski między drużynami: „Polonia" — Utrecht; „Wilno" — Vlissingen; Twente — Hengelo (mistrz z przechodnim pucharem z 1950 roku) „Syrena" — Einhoven. Rozgrywki odbyły się dnia 9 września br. w Bredzie.

W tym dniu odprawiona została uroczysta Msza św. w polskiej kaplicy u Braci Wilebrodurs. Mszę św. celebrował O. Hieronim w czasie której śpiewał chór im. St. Moniuszki pod batutą p. Gałasa B. Wszyscy obecni sportowcy jak i liczna Polonia Bredy wzięli udział w tym nabożeństwie. Poczem wszyscy udali się na teren boiska sportowego „IJvermaak", gdzie miały się odbyć rozgrywki. Tego dnia pogoda dopisała jak i ciepłe popołudnie, które zgromadziło sporą ilość „kibiców" obu narodowości. Wyniki były następujące: Wilno — Cracovia (2) 2—0; Cracovia (2) — Twente 1—1 (doskonała gra Cracovii); Polonia — Syrena 2—0. Do finału zakwalifikowały się drużyny: Cracovia, Wilno, Polonia A. Wyniki: Cracovia— Wilno 1—1 (doskonała gra Cracovii); Cracovia — Polonia 1—1 (doskonała gra Cracovii); Wilno — Polonia 1—1 (doskonała gra Wilna).

Klasyfikacja: 1. Cracovia — 2. Wilno — 3. Polonia.

Nagrody rozdzielił p. prezes Zarządu Głównego P.T.K. w Holandii, p. Świtocz E., który wygłosił równocześnie specjalne przemówienie. P. Brzozowski H. dziękował wszystkim organizatorom jak i uczestnikom za ich wspaniałą postawę i wysiłek jaki włożyli do zorganizowania tego dnia.

Wieczorem w sali hotelu „De Schuur" odbyła się zabawa taneczna, którą zorganizował komitet wyłoniony z „NOVOBO" (Holenderski Klub Sportowy Siatkówki) pod przewodnictwem p. J. Spijk. Grała doskonała orkiestra „Sweet Rhyhm Club". W czasie zabawy odbyło się kilka występów, z których wymienić należy p. Balemansa (wykonał kilka akrobatycznych ćwiczeń). P. Śpiewakowski W. i Radtke O. (duet) wykonali kilka piosenek polskich i holenderskich, za co zostali nagrodzeni oklaskami. Największą atrakcją tego wieczoru były polskie tańce ludowe w wykonaniu zespołu tanecznego pod kier. p. Galas J. Zespół taneczny w polskich kostiumach ludowych wykonał „Krakowiaka" i „Trojaka" przy akompaniamencie p. Galasa B. (akordeon). Zespół zebrał za to zasłużone oklaski.

Obecnie kierownik „Cracovii' organizuje podobny turniej w Bredzie na uroczystości poświęcenia sztandaru 28 października z okazji 7-rocznicy oswobodzenia m. Bredy. Szczegóły będą podane dodatkowo w prasie, w najbliższych dniach.

W. Piadyka.

Świetlica P. T. K. Koła Lokalnego Breda

W drugiej połowie września nastąpiło otwarcie po kilkotygodniowym remoncie świetlicy „Klubu Polskiego" P.T.K. przy ul. Torenstr. 19 w Bredzie. W dniu tym zarząd koła zorganizował wspólną herbatkę i wieczorek towarzyski, dla członków, donatorów i zaproszonych gości.

Wieczorem zebrała się liczna ilość Rodaków. Wśród obecnych gości był również p. prezes Komitetu „Nederland - Polen" p. inż. J.B. Leeuwenberg wraz z małżonką, sekretarz i skarbnik p. Guns. Komitet Nederland-Polen powstał w roku 1945, od początku swego istnienia przychodzi z dużą pomocą materialną we wszelkich sprawach dla Polonii Bredy. Bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach religijno-narodowych urządzanych przez tutejszą Polonie. Pan Guns to szczery i dobry przyjaciel Polaków, znają go wszyscy tutejsi rodacy.

W czasie wspólnej herbatki odbyła się „potańcówka", przy własnej skombinowanej orkiestrze. Pp. Galas B. (piano - akordeon) Grendel W. - Śpiewakowski W. (skrzypce), pp. Radtke O. i Śpiewakowski W. (duet) wykonali kilka piosenek polskich i holenderskich. Przy dźwiękach muzyki i piosenek obecni bawili się do późnej nocy. W wieczorku tym wzęli również udział rodacy z Twente, którzy przybyli tu na rozgrywki mistrzowskie siatkówki.

W świetlicy poza biblioteką i grami świetlicowymi jest własny aparat radiowy, a co „najważniejsze" to własny bufet. Obecnie świetlica przystrojona we firanki, kotary, dobre oświetlenie — wszystko razem nadaje ciepło i potulność, dla spędzenia wolnych chwil.

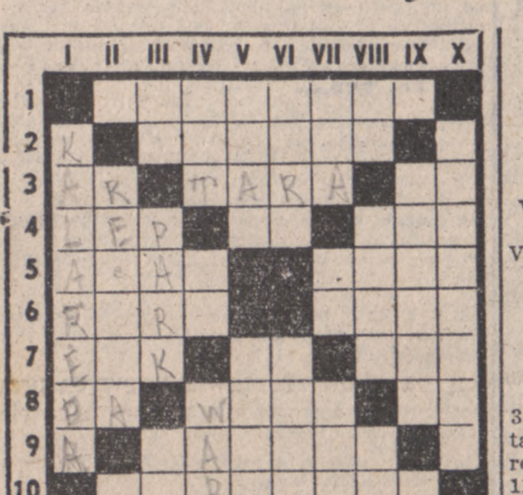
Sporo pracy w odnowienie lokalu włożyli pp. Myszor W., Gołębiowski W., Gruszecki K. i panie: Galasowa J. Łukaczyńska K., Myszorowa i inne. Wszystkim należy się pełne uznanie i podziękowanie za ich prace dla dobra ogółu.

Wspomnieć należy o polskiej firmie tapicersko-meblowej p. Bugaja G., która dostarczyła materiałów jak. kotar, pokrycia na podłogę, po zniżonej cenie. Fabryka „Teolin" dała sporą ilość farby (bezpłatnie). Dyrektor „Elektra" dostarczył lampy.

Tego rodzaju wieczorki powinny być częściej urządzane w świetlicach (o ile są możliwości) dają one możność spędzenia kilka chwil przyjemnych w gronie polskiej gromady, tak ważnego czynnika na obczyźźnie.

W. Piadyka.

Krzyżówka nr 20



Poziomo:

1. jarzyna;
2. postać męska z „Krzyżaków" — Sienkiewicza;
3. miara powierzchni; ciężar opakowania; przyimek;
4. środek na muchy; symbol jednostki ciężaru; rzymskie bóstwo domowe;
5. rodzaj kwarcu; schowek na przedmioty wartościowe;
6. kanał przepustowy; zbiornik wody;
7. miasto w Prusach Wschodnich; przyimek; utwór poetycki;
8. pożegnanie; dopływ Wisły; przyimek (wspak);
9. konferencja, obrady;
10. linia krzywa.

Pionowo:

I. jarzyna;
II. zasada; przepis;
III. wykrzyknik; miejsce spacerowe; przyimek;
IV. spojenie metali; zaimek; inaczej ukrop;
V. napój; glinka służąca do wyrobu farby;
VI. tytuł rodowy (wspak); brutal, włóczęga;
VII. spójnik (wspak); skrót oznaczający tytuł; utwór poetycki (wspak);
VIII. przyimek; okres czasu; symbol chemiczny;
IX. podstawa, reguła;
X. grupa podróżnych.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 18

Poziomo: 1. koronacja; 2. nit; car; kra; 3. Al; medal; so; 4. kalifat; 5. Aron; zeta; 6. Roman; garus; 7. straż; Roma; 8. renifer; 9. el; rabat; aj; 10. koc; Jan; kra; 11. tarantula.

Pionowo: I. naparstek; II. kil; tor; lot; III. ot; komar; Ca; IV. manażer; V. ocel; naja; VI. nadir; Liban; VII. fara; fant; VIII. lazaret; IX. ja; terror; kl; X. ars; tum; ara; XI komasacja.

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 18 nadesłali:

BIELIŃSKI A., Breuillet Village (S. et O.)
BUCZKOWSKI H., Paris XII-me,
CHRUŚLICKA Z., Paris IV-me,
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.),
RUDNICKA L., Rumont par Vavincourt (Meuse),
SZEKUŁA P., Polskie Liceum w Les Ageux par Pont Sainte Maxence (Oise).

Nagroda w postaci książki (Gustawa Morcinka „SERCE ZA TAMĄ") drogą losowania otrzymała p. **RUDNICKA** z Rumont par Vavincourt.

Żywot chłopa polskiego na początku XIX w.

w opisie Kazimierza Deczyńskiego, oficera powstania w r. 1830/31

III.

W roku 1819 niejaki pan Czartkowski, były podprefekt Księstwa Warszawskiego, a komisarz obwodu konińskiego za Królestwa Polskiego, przez protekcję wielkiego księcia Konstantego dostał w dzierżawę też samą wieś rządową Brodnia. Człowiek ten dumny z posiadanych urzędów, chciwy i chytry zbierania majątku, a ufny w protekcję wielkiego księcia Konstantego, był tym śmielszy dopuszczać się nadużyć i gwałtów, a tym samym stał się najnieznośniejszy uciemiężca włościan od innych dzierżawców. W pierwszym zaraz roku objęcia dzierżawy przykro to było panu Czartkowskiemu, że włościanie tak mało robią pańszczyzny stałej, a daremszczyzn jeszcze mniej, wywiera przez to swą abitralność, zmusza włościan do tysięcznych posług, których odbywać nie są obowiązani, zgoła chce zaprowadzić bieg robocizn, jakie w jego dziedzicznej wsi, Krąków zwanej, chłopi mu odrabiają. Używa pan Czartkowski wszelkiej przemocy zmusić włościan wsi Brodnia do następujących robocizn, aby ta wieś kolejnym porządkiem dawała mu codziennie na 24 godzin jednego stróża do rąbania drzewa w podwórzu i palenia w piecach dworskich, jednego stróża do robót w gorzelni również na 24 godzin, jednego człowieka do strzeżenia i paszenia trzody dworskiej, do strzyżenia owiec tyle ludzi, ile potrzeba, wywożenia zboża na targi lub w miejscu, gdzie zakupujący zamieszkiwał, dostarczania podwód konnych do miasta z ekonomem lub lokajem, mówiąc, iż to za dzień targowy, wywożenia zboża do młyna w workach chłopskich, sprowadzania mąki z młyna do śpiżarni, gorzelni i browaru.

Znajdowało się także we wsi wiele wdów i sierot, starych i młodych, które mając przytułek przy swej familii, żyjąc tylko z wyrobku lub łaski swego brata nie posiadały żadnego gruntu ani budynku; pomiędzy tymi sierotami trafili się nawet starzy gospodarze, którzy swoje gospodarstwo dzieciom odstąpili i przy tychże dzieciach zamieszkali, przecież i ci nie uchronili się od gwałtu bez względu na wiek i nędzny ich stan, godny politowania. Pan Czartkowski podciąga te wdowy i sieroty pod kategorię komorników, nakłada na każdą głowę robocizny dzień jeden co tydzień bez najmniejszego za to wynagrodzenia, a opornych zmusza zwykłym gwałtem bez względu, że ta uboga wdowa, mająca zamieszkanie z łaski u swego brata, w jego własnym domu, pracując cały dzień od wschodu do zachodu słońca dla pana, posilać się musi tylko suchym kawałkiem chleba.

Zmiana miar, w Królestwie Polskim w roku 1819 zaprowadzona, posłużyła również panu Czartkowskiemu do ciągnienia swych korzyści z ukrzywdzeniem włościan, nie zaniedbał on z tej okazji wydzierać od włościan więcej nad ich obowiązek i zwyczaj ziarna, krwawym potem oblanego, tak iż każdy chłop najmniej pół korca zboża rocznie więcej dawać musiał z tego względu, że nowa miara obejmowała nad starą więcej garniec jeden na ćwierci korca czy garncy cztery na korcu jedynym; nie chciał przeto pan Czartkowski odbierać zboża na starą miarę ani zredukować nowej, ponieważ mu to czyniło więcej kilkadziesiąt korcy na rok, albowiem znajduje się przeszło 130 gospodarzy, którzy mu toż zboże oddają.

Że zaś każdy dziedzic wsi lub dzierżawca, tak w dobrach rządowych jako i szlacheckich, jest wójtem gminy, przeto i pod pozorem interesu rządowego pan Czartkowski, jako wójt gminy, znalazł tysiączną sposobność nadużywania włościan i ciągnienia swych korzyści.

W dobrach rządowych jest zastępcą wójta gminy powszechnie aktuariusz*), płatny z skarbu publicznego, lecz podległy zupełnie woli naddzierżawcy, ile razy przeto aktuariusz jedzie do miasta obwodowego, wojewódzkiego lub powiatowego, bądź w interesie prywatnym dzierżawcy lub całej gminy, pan Czartkowski, jako dzierżawca, obowiązany był kontraktem dzierżawnym płacić mu diety za koszta podróży i posyłać go swymi końmi, lecz pan Czartkowski nakłada ten ciężar na włościan, zmusza ich dostarczać podwody bez potrącenia w pańszyźnie i opłacać diety aktuariuszowi na każdą jego podróż. Gdy te podwody pod pozorem interesu rządowego weszły w zwyczaj, aktuariusz używa ich nie tylko do miasta obwodowego lub wojewódzkiego, ale nawet wszędzie, gdzie tylko mu się podoba jechać za jakimkolwiek swoim interesem lub na zabawę o kilka mil.

Pod przejazd urzędników z komisji wojewódzkiej i komisji rządowych obowiązany był kontraktem dzierżawnym pan Czartkowski dostarczać swe fornalki, a używanie koni chłopskich nawet za potrąceniem pańszczyzny nie było mu dozwolone, przecież pan Czartkowski nigdy żadnego urzędnika swymi końmi nie odsyła, nakłada ten ciężar na włościan bez potrącenia im w pańszczyźnie.

Pod pozorem interesu rządowego zmuszani byli włościanie dostarczać także posłańców do odnoszenia listów i chodzić po gazety na pocztę o półtorej mili, używanie tych posłańców tak było znaczne, iż w jednym dniu czasem czterech i pięciu ludzi z listami w różne miejsca użyto, jako to jeden z listem do miasta po mięso, drugi w inne miejsce z listem do jakiegoś przyjaciela lub kupca, trzeci po gazetę, czwarty do szewca lub krawca, piąty z listem do leśniczego o mil dwie itd.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) aktuariusz — (z łac.) urzędnik utrzymujący porządek w aktach.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Anglia zakontraktowała mięso w Australii

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Wyżywienia ogłosiło, że podpisany został nowy 15-letni układ handlowy pomiędzy Anglią i Australią, na mocy którego Anglia nabywać będzie mięso w Australii po cenach korzystnych.

W roku ubiegłym Australia wysłała 130 tysięcy ton mięsa do Anglii.

Brytyjski przemysł samochodowy na 38. Salonie Automobilowym w Paryżu

PARYŻ. — Na ostatnim 38. Salonie Automobilowym w Paryżu, zostały wystawione modele różnych brytyjskich samochodów turystycznych, ciężarowych, motocykli i rowerów.

Jeśli chodzi o samochody turystyczne, to następujące firmy wystawiły swe najnowsze modele: Aston Martin, Austin, Bentley, Bristol, Daimler, Humber, Sunbeam, Jaguar, Jowett, Rolls Royce, Rover, Singer, Standard i Vauxhall.

Amatorzy motocykli i rowerów mogli zobaczyć modele wystawione przez firmy: Ambassador, Ariel, A.J.S., B.S.A., D.O.T., Douglas, Excelsior, Humber, Norton, Royal Enfield, Scott, Sunbeam, Triumph itd.

Co jedzą Francuzi a co Anglicy?

Ankieta przeprowadzona we Francji i w Anglii w rodzinach robotniczych wykazała, że francuskie rodziny jedzą prawie dwa razy więcej mięsa i tłuszczów niż rodziny angielskie Prócz tego jedzą więcej świeżych owoców i chleba, lecz mniej ryb. Anglicy jedzą za to trzy razy więcej ciastek i sucharków niż Francuzi.

Rodziny angielskie poświęcają 6,8 proc. swego dochodu na jedzenie w restauracji, a francuskie tylko 2 proc. Wartość kalorii pożywienia Francuzów i Anglików jest prawie ta sama.

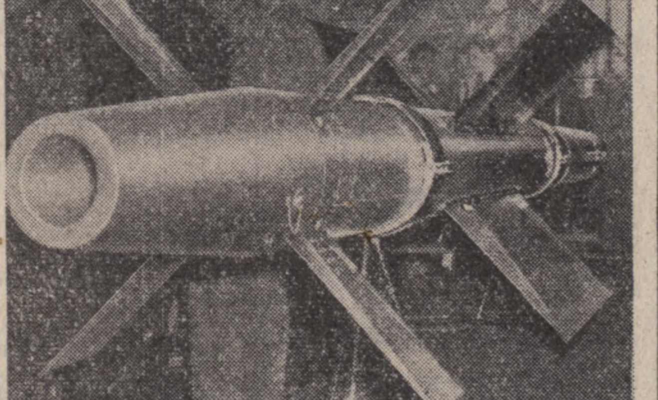
Te szczegóły, ogłoszone przez Instytut Statystyczny w Oxfordzie, wykazują jeszcze, że w tym czasie Francuzi poświęcają połowę swego zarobku na pożywienie, a Anglicy mniej niż 1/3.

Ankieta wykazała również, że Francuzi przebywają więcej na świeżym powietrzu, kładą się spać i wstają wcześniej niż Anglicy.

Brytyjska rakieta doświadczalna

Na wystawie lotniczej w Farnborough oglądano tę oto rakietę doświadczalną, która może przebyć blisko 3.200 km na godzinę, co jest szybkością dwa i pół raza większą, niż szybkość przenoszenia się głosu.

Rakieta ta posiada ponad 7 m. 20 długości i 42,5 cm średnicy w swojej części najszerszej. Specjalny przyrząd podnosi ją, aż osiągnie pełną szybkość, poczem przyrząd opada na ziemię a poczyna działać główny motor rakiety. używający jako paliwa płynnego tlenu i alkoholu.



(Mat and Stereo Service)

Wyławiacze min pomagają w naprawie kabla

DEN HELDER. — W bieżącym miesiącu będą przeprowadzone prace związane z oczyszczeniem z min tej części morza, w której został zerwany podwodny kabel łączący Danię z Francją. Kabel został przerwany w odległości około 60 km. od holenderskiej bazy morskiej Den Helder i trzeba będzie naprzód dokładnie ustalić miejsce zerwania. Po dokonaniu tych prac, siedem wyławiaczy min dokona prac oczyszczających w promieniu mili od miejsca, w którym nastąpi naprawa.

W tych pracach weźmie udział 4. brytyjska Flotylla Wyławiaczy Min.

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 16)

Obszerny hangar. Oczom przybyłych ukazują się dwie maszyny. Rzeczywiście wygląd ich jest imponujący.

— Rzec można, że są to potężne czołgi pierwszej linii bojowej.... — odzywa się ze śmiechem Mona.

Istotnie kolosy te czynią takie wrażenie.

— Tak, pójdą wkrótce do ataku — podchwytuje major Ross. — Nie oprze im się żadna skała.

Załoga „Astry" przygląda się im z wielkim zaciekawieniem.

Major Ross udziela dalszych wskazówek:

— Oto proszę popatrzeć. Z przodu znajdują się wiertła o wyjątkowej mocy drążeniowej, które z piekielnym wręcz hałasem wżerają się w najtwardszy kamień. Zębate koła, zaopatrzone w swojego rodzaju pazury, rozbijają masę skalną na drobne kawałki. spychają poza maszynę. W ten sposób kolos ten toruje sobie drogę....

— Właśnie, właśnie to, co nam potrzebne, Larry — mówi zadowolony Harries.

Larry przytakuje głową.

— A cena ich? — zapytuje właściciel „Astry".

Major podaje cenę dość wygórowaną i zaraz dorzuca z ostrożnością człowieka interesu:

— Liczę, że panowie zapłacą w dolarach?

Rob nieznacznie rzuca okiem z ukosa.

— Ależ oczywiście, to jasne! — śmieje się Harries i spogląda porozumiewawczo na swą sekretarkę.

Mona wyjmuje z woreczka plik nowiutkich, lśniących banknotów, jakby dla podkreślenia słów swego szefa i przekonania majora Rossa i inspektora Rogers.

Kapitan Rob jest zdumiony coraz bardziej...

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZYJACIEL DZIATWY



Koleżanka

Ela idzie pierwszy raz do szkoły. W zeszłym roku dużo chorowała, więc uczyła się w domu, a teraz mama zapisała ją do drugiej klasy. Ma granatowy mundurek, ma gładko uczesane włosy, ma nową teczkę z zeszytami i książkami obłożonymi w jednakowy papier. Cieszy się, że będzie prawdziwą uczennicą, a także boi się trochę, jak to będzie w tej szkole. Przed wyjściem pożegnała się po cichu z ukochaną starą lalką, Dorotą i ulubionym kotem, Bielaskiem.

Po drodze spotyka kurkę, Czubatkę. Kurka dziwi się i kręci łebkiem:

— Co to? Ko-ko? Idziesz do szkoły?

— Wiecie, nasza Ela idzie do szkoły! Kukuryku! — Ogłosił kogut.

W klasie jest widno i czysto. Stoją nowe ławki, na jasnych ścianach wiszą kolorowe obrazy i mapa. Na tablicy ktoś napisał wyraźnie kredą:

Niech żyje nowy rok szkolny! Obiecujemy rodzić dobre postępy w nauce!

Ela rozgląda się nieśmiało, nie wie gdzie położyć teczkę. Dzieci śmieją się, hałasują. Jakiś chłopiec zawołał:

— Nowa, nowa przyszła!

Dzieci otoczyły Elę i oglądają ją, jak by była całkiem inna niż one. Ela zawstydziła się, ma ochotę wracać do domu. W tej chwili podeszła do niej dziewczynka w czarnym fartuszku, z dwoma mocno splecionymi warkoczami.

— Jak się nazywasz?

— Ela...

— A ja Anka. Chodź — wzięła ją za rękę — będziesz siedziała ze mną w piątej ławce. Zaraz będzie lekcja polskiego, a potem rachunki. Co więcej lubisz?

— Wolę polski — odpowiedziała nieśmiało Ela i rozpakowała swoją ładną teczkę.

Ela pragnie zostać dobrą uczennicą i stara się nie zrobić żadnego błędu. Trudno jej jednak nadążyć za dyktandem pani. Ręka drży, litery wychodzą krzywe, a kręcenie językiem w buzi nic nie pomaga.

— Nie śpiesz się — mówi do niej szeptem Anka — napisz mniej, a czysto.

W klasie jest cisza. Słychać jak za otwartym oknem szeleści wysoka topola. Nagle zamiauczał pod ławkami kot. Ela od razu poznała głos Bielaska i zrobiło się jej gorąco. A Bielasek już ją odnalazł i ociera się o nogi.

— Kot, kot, — krzyczą dzieci — Oknem wskoczył!

— Czyj to kot? — pyta nauczycielka.

Wtedy Ela bardzo zawstydzona wstaje i mówi czerwona po uszy:

— To jest Bielasek, proszę pani. On mnie bardzo lubi...

A dzieci w śmiech!

Pani kazała Eli wynieść kota za drzwi. Ela zdążyła mu powiedzieć na ucho, żeby czekał cierpliwie w domu, aż wróci.

Zaraz potem był dzwonek i lekcja się skończyła. Podczas pauzy dzieci zaczęły żartować.

— Kocia mama!

— Z kotami do szkoły chodzi!

Anka weszła na katedrę i zawołała głośno:

— Wstyd dokuczać nowej koleżance! Jeśli kot trafił za nią aż do szkoły, to ona musi być bardzo, bardzo dobra, wiecie?

I dzieci zaraz dały spokój Eli.

Ela poczuła, że bardzo lubi tę koleżankę z jasnym wzrokiem i ciemnymi warkoczami. Na następnej lekcji napisała na karteczce: „Czy chcesz zostać moją przyjaciółką?"

W odpowiedzi Anka tak mocno pokiwała głową, że jedna kokarda zsunęła się z warkocza.

Od razu Eli zrobiło się wesoło. Nie będzie już sama. Będą razem z Anką uczyć się i bawić. Jak to dobrze mieć miłą, serdeczną koleżankę! Nie, Ela już nie boi się szkoły.

J. K.

Małpeczka z Afryki

Jureczek nie bardzo lubił odwiedzać z mamusią ciocię Adelę. Była straszną pedantką, to znaczy, że wszystkie przedmioty w mieszkaniu musiały leżeć na tym samym miejscu. Nie wolno było o minutę spóźnić się na obiad. Przestępując próg ciocinego domu miało się strach, że się coś uszkodzi, zabrudzi, albo odłoży nie tak, jak by należało. Jureczek czuł się skrępowany, zresztą nie tylko on. Mamusia również była niespokojna nie tylko za siebie ale i za swego synka, żeby nie wywołać niezadowolenia cioci.

— Dam chętnie tysiąc franków temu, kto wykryje u mnie choć odrobinę kurzu! — chwaliła się ciocia Adela, dumnie wodząc wzrokiem po swym mieszkaniu!

Odezwała się tak w obecności ojca Jureczka. Od owego czasu i setka koni nie byłaby zaciągnęła pana Łubińskiego do szwagierki. — Ja tam więcej nie pójdę Nie wstyd to zasklepić się w czterech ścianach i o niczym innym nie myśleć, jak o polerowaniu mebli, froterowaniu podłogi, szorowaniu garnków i czyszczeniu miedzi?

— Przecież to jest lepsze od brudów — broniła cioci Adeli pani Łubińska.

— A gdzie złoty środek? — zapytał jej mąż. — U nas też jest czysto, bo jesteś troskliwą gospodynią, ale po pierwsze nie chwalisz się tym bezustannie, a po drugie można się u nas swobodnie poruszać, prawda, Jureczku?

— Tak, tatusiu! U cioci zawsze, jak na złość, albo zrobię plamy na obrusie, albo mi coś wypada z ręki.

Podczas gdy tak rozmawiano, rozległ się dzwonek. I o dziwo! O radości! na progu stał wuj Wojciech. Przyjechał niespodziewanie z Konga i to nie sam! Na ręce jego siedziała malutka małpka i z zaciekawieniem rozglądała się dookoła, mrugając czarnymi ślepkami. Jedną łapką trzymała za palec wuja.

— Nie bój się, Lilli — przemówił do niej łagodnym głosem wujaszek. — Tu ci nikt krzywdy nie zrobi. Jureczku, daj jej kawałek ciasta,, albo sucharek, żeby poczuła, że jest w życzliwym otoczeniu. No, zjadaj prędko — zachęcił małpeczkę, wędrujemy dalej!

— Które z was odprowadzi nas do Adeli. — Tam się zatrzymam, bo u was, niestety, nie ma miejsca.

Ha, trudno, mam nadzieję, że Adelcia będzie mi rada...

— Tobie, na pewno, ale małpce?... — odezwał się tatuś powątpiewająco.

— Lilli jest tak przemiła i przytulna, że Adela musi ją polubić...

Cała rodzina odprowadziła wuja z małpeczką do mieszkania cioci. Bratem ucieszyła się wielce, ale, o mało nie zemdlała, zobaczywszy, że trzyma małpkę na ramieniu.

— Zabrudzi mi mieszkanie, potłucze wszystko — wyjąkała, z trudem powtrzymując się od płaczu.

— Bardzo się mylisz, Adelciu — odpowiedział wuj stanowczym tonem. — Lilli nigdy nic nie psoci, a mam jej życie do zawdzięczenia, więc byłbym skończonym łajdakiem, gdybym ją był zostawił w Afryce.

— Niech wujaszek nam opowie, jak to było! — poprosił Jureczek. I rodzice jego byli ciekawi, a ciocia jakoś przychylnie spojrzała na nieproszonego gościa.

— Zgoda! Ale pozwólcie mi chociaż umyć ręce i odstawić walizkę do mego pokoju.

Wszyscy usiedli dookoła stołu. Wujowi podsunięto fotel, bo był utrudzony drogą.

— Lilli przyniósł mi mój boy z lasu. Od razu uznała mnie za swego pana i nie odstępowała na krok. W nocy spała w małym koszyczku, który miękko jej wysłałem Rano gdy się obudziła, siadywała cichutko na mej kołdrze i czekała bez ruchu, aż się obudzę. Kiedy otworzyłem oczy, wskakiwała mi na piersi, mordkę ocierała o twarz, obejmowała mnie łapkami; to było na „dzień dobry!"

Kiedy wyjeżdżałem do lasu na robotę, Lilli była osowiała i oczekiwała mego powrotu. Za to, gdy byłem w domu, nieraz trzymały się jej figle. Pod wieczór wskakiwała na sosnę, wdrapywała się na sam wierzchołek i wbrew zwyczajowi, udawała, że nie słyszy nawoływań boya, ani nawet moich. Bałem się zostawić ją na noc w lesie, zresztą i ona już pewnie czuła by się nieszczęśliwa. Co tu robić? Wiedziałem, że jest zazdrosna. Stojąc pod drzewem, zacząłem klepać boya po ramieniu, przytuliłem do piersi jego kędzierzawą głowę. Jak strzała Lilli spuściła się z drzewa, wskoczyła mi na ramię i objęła za szyję. Mieliśmy więc wypróbowany sposób na nią.

Małpeczka, jak by rozumiejąc, że o niej mowa, przytuliła łebek do twarzy wuja, to odchylając się trochę i miłośnie patrząc mu w oczy.

— Ależ ona jest przemiła! — zawołaliśmy wszyscy.

— Któregoś wieczoru siedzieliśmy z dwoma kolegami w pokoju, drzwi było szeroko otwarte na werandę. Lilli zabawiała się gryzieniem orzechów, to przeskakiwaniem z fotela na krzesło. My graliśmy w karty. Naraz małpeczka moja przycichła, wskoczyła na środek stołu, przysiadła na rozłożonych kartach, czego nigdy nie robiła i zaczęła płakać, to jest pojękiwać. Raz po raz. Myślałem, że ją coś boli. Pogłaskałem ją. Nie pomogło. Przeciwnie jęk stał się częstszy i głos słabszy. Zdaliśmy sobie sprawę, że coś się stało niezwykłego. Zaczęliśmy rozglądać się po pokoju. Wziąłem lampę ze stołu i oświetliłem kąty. Wyrwał mi się okrzyk z gardła: zobaczyłem na podłodze, niedaleko stołu.... dużego jadowitego węża... Zabiliśmy go z trudem... Lilli uratowała nas od niechybnej śmierci! Moja kochana wybawicielka!

— Rzeczywiście, rzeczywiście, to zacne stworzenie — kręciła głową ciocia Adela.

Pozostawiliśmy gości i wróciliśmy do domu.

Kiedy po kilku dniach, wuj, który był naszym codziennym gościem i oczywiście Lilli też, zaprosił nas do cioci na podwieczorek, o mało nie pomdleliśmy ze zdziwienia: Lilli czuła się, jak u siebie w domu, często wskakiwała cioci na kolana, a gdy Jureczek zrobił plamę na lśniącym obrusie, ciocia roześmiała się: — Cóż to szkodzi, przecież mam mydło i wodę do prania.

Lilli — małpeczka — nie tylko uratowała życie wuja Alberta, ale również przemieniła ciocię Adelę w normalną kobietę.

Ciocia ANIELA

Pomysłowy Kazik



Opowiadanie obrazkowe

Andrzej Jakubiec

DROGA DO NIEBA

3) (Ciąg dalszy)

Ustawiało się drabinę w tej szopie, opierało się ją górnym jej końcem o krawędź pięterka, wyłaziło się tam na wonne siano i już było się jak w niebie. W siódmym chłopięcym niebie.

Dzisiaj odbywało się wszystko wedle ustalonego od dawna porządku i po staremu: chłopcy przywiązali kozy do patyków, potem powędrowali do Wantuły po drabinę, potem przysmyczyli ją na ramionach do szopy i ustawili tak, aby można było po jej szczeblach dostać się na wysokie pięterko.

Powyłazili wszyscy i, co zawsze, ci sami: Karlik Zuczków, Francik Michcików, Kabieszów Zeflik, Dolfek Kubica, Manuś od Drzązgały i Paweł spod Grabu. A na ostatku na samym końcu, Marcalik.

Powygramolili się, pousiadali gdzie popadło i od razu stało się wszystkim na duszach dobrze, pieściwie i słodko. Pięterko tonęło w liliowym półmroku, przez który tam i sam, poprzez szpary w dachu, przeciekał poświt białego, słonecznego dnia, a wszędy wokół, powszędy wokół pachniało siano. Zapach siana był łaskoczący i ostry, a kiedy spojrzeć na smugę słońca, co przeciekało poprzez dziurawy dach, widać było, jak zapach ów drga i jak się unosi nad sianem liliowym i pozłocistym pyłem.

Usadowili się gdzie popadło i jest im dobrze. Wokół powszędy wonieje ciepłe siano, a za chwilę, a za chwilę, mój ty złoty Ponjezusku, a za chwilę rozpocznie się rozkosz niezmierna i słodkość niewypowiedziana. Otworzy się niebo. Rozwieje się jak dym szopa wraz z tamtym dziurawym dachem i z tamtą wantułową drabiną, a pozostanie tylko wonne, ciepłe siano, a na sianie dusze ich zasłuchane w niepojęte cuda i dziwy.

Albowiem Karlik Zuczków wydobędzie spoza kabota, z tylnej jego kieszeni książkę i zacznie czytać książkę. Usiądzie w tamtej smudze słońca, i otworzy książkę. Słońce będzie padać złotą gmecią światła na białe kartki, oświetlać ich zadrukowane litery i słowa, a Karlik Zuczek, tak jak to czyni od dawna już, od dawna, będzie zwolna, głośno i wyraźnie czytał.

Karlik Zuczek nie jest ani piękny, ani dobry. Ma twarz posianą krostami, a w oczach migoce mu rudawy jakiś płomień. I nie znosi żadnego oporu. Robi zawsze co chce i nikogo nie słucha. Raz sprał Kubicowego Dolfka za to tylko, że trącił go, niechcący zresztą, łokciem. W ogóle tyranizuje raczej ów Karlik Zuczek swoich słuchaczy, kopie i złości się o byle co.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział Oświatowy
Kongresu Polonii Francuskiej

Roboty ręczne w przedszkolu

I.

Wraz z rozpoczęciem pracy w przedszkolach, powracamy i my do „Kącika Oświatowego", przerwanego na czas wakacji. W poprzednim roku omówiliśmy szereg tematów o pracy w przedszkolu — dając dość szeroki pogląd na jej całokształt. W tym roku zastanowimy się szczególnie nad niektórymi kwestiami. Postaramy się dać szereg wskazówek praktycznych, mając nadzieję że w ten sposób pomożemy w pracy kierowniczkom przedszkoli, dorzucimy kilka pomysłów do ich poczynań, jednym słowem urozmaicimy program zajęć, starając się opierać go zawsze na zainteresowaniach dzieci i możliwości jakimi szkółki rozporządzają.

Ponieważ w programie przedszkoli bardzo ważne miejsce zajmują roboty ręczne, ponieważ są one ulubionym sposobem wypowiadania się dzieci, poświęcimy im tę pierwszą pogadankę.

Materiałem, którym każde przedszkole rozporządzać może, jest glina. Jak można ją zdobyć? Wykopać z ziemi. Jest ona jednak w stanie surowym, zanieczyszczona kamykami i cząstkami roślin. By oczyścić ją z tych naleciałości, trzeba włożyć bryłę surowej gliny do wiadra i dobrze wymieszać z wodą. Po kilku godzinach zbieramy rośliny pływające na wierzchu, a gęsty płyn przelewamy do innego wiadra. W pierwszym wiadrze na dnie pozostaną kamyczki i piasek. Znowu po kilku godzinach zlewamy wodę — a osad pozostały po stwardnieniu na dnie da nam glinę gotową do lepienia. Przechowywać ją możemy w drewnianej paczce, przykrytej starannie mokrą szmatką, by glina nie stwardniała.

Dając dzieciom do rąk ten materiał, pamiętać musimy o możliwościach zabrudzenia fartuszków, rąk i ławek. Dlatego też na ławki kładziemy deseczki lub kawałki tektur, a na fartuszki przypinamy szmatkę, którą dzieci przyniosą z domu specjalnie w tym celu.

Nie narzucajmy dzieciom modeli w pierwszych dniach szkółki. Pozwólmy im wypowiedzieć się przez ich dzieła. Nie dokuczajmy im ciągłymi uwagami, zwracając tylko uwagę w razie bardzo widocznej nieścisłości wykonania np., kot o trzech nogach, ptak o nierównych łapkach itp.

Powoli z biegiem czasu dzieci mogą odtwarzać przedmioty, o których mówiło się w pogadankach, jak kulki, owoce, garnuszki itp. Po ukończeniu pracy należy wybrać kilka najbardziej udanych modeli, wysuszyć je w ocienionym, ale przewiewnym miejscu i ozdobić nimi klasę, stawiając je między doniczkami kwiatów na oknie lub na półeczkach ściennych. Modele te można ozdobić malowaniem, używając do tego gęstej farby.

Po każdej lekcji modelowania, mamy szerokie pole do zastosowania pogadanek higienicznych, połączonych z ich praktycznym wykonaniem. Sprzątnięcie i wymycie zabrudzonych deseczek, umycie i wysuszenie rąk, zdjęcie i złożenie szmatek, uprzątnięcie gliny, zatarcie wszelkich śladów brudu, oto cały szereg czynności, które powtarzane po każdej lekcji, doprowadzą dzieci do przyswojenia sobie dobrych nawyków czystości i porządku.

Alfa.

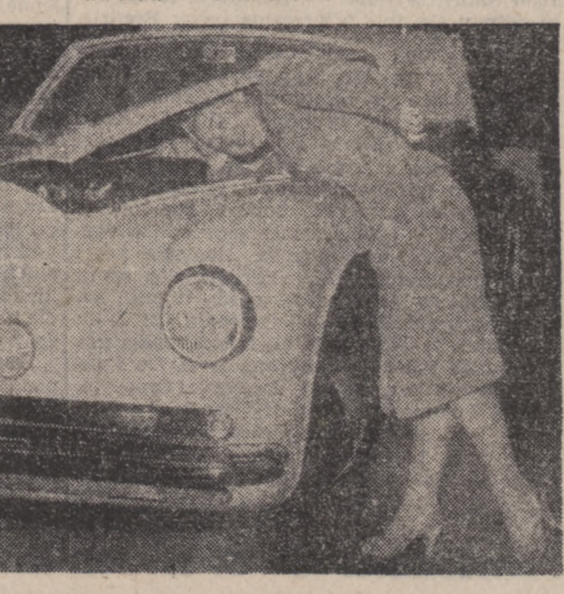
O polskiej książce

O książko, moja przyjaciółko miła,
O druhu wierny, o stróżu wolności,
Tyś świat przede mną nowy otworzyła,
Tyś mnie wywiodła z mojej samotności,
Gdy ręką losu smagany okrutną
Byłem sam jeden i było mi smutno.
Ileż to razy, książko, twoje karty
Były jak liście wierzb nad polską rzeką,
Kiedy horyzont nieba był rozdarty,
A obraz śmierci miałem pod powieką,
Tyś mi dawała spokój i ochłodę
Słów najpiękniejszych krzepiąc mnie ogrodem.
Pamiętam w Szkocji ciemne, długie noce,
Gdyśmy na warcie stali, strzegąc brzegu,
W baraku jakieś światełko migoce,
Z warty zmęczony wracam do noclegu,
Aby się rzucić na mej pryczy deski,
Ale nie zasnę — przykuł mnie Kraszewski.
Był rok czterdziesty... Śnieżycą zawiało
Barak, i morze groziło zatratą;
Na pryczy wielu pomęczonych spało,
Ale mnie bujne otoczyło lato
I ukraińskie szumiały topole,
Bo mnie Kraszewski przeniósł na Podole.
A po tym w obcym Londynie, w Oxfordzie
Będąc sam jeden i zgubiony w tłumie,
Gdy gromy biły akord po akordzie
Pieśń z Polski, której nikt tu nie rozumie,
Gdy obojętne raniły pytania,
Gdy w śmierć się dawne zmieniały rozstania.
Wtedy mi, książko, jak przyjaciel stary,
Jak ktoś oddany i ktoś bardzo bliski,
Szeptałaś słowa otuchy i wiary,
Mocniejsze stokroć niż wroga pociski,
A jam rumieńca nadziei pożyczał
Z białych kart twoich, książko Sienkiewicza!
Jakby gordyjski węzeł ktoś mi rozciął
Mieczem olbrzymim pana Podbipięty,
Z Kmiciciem szedłem upojon wolnością,
By w Jasnej Górze spełnić ślub mój święty...
Cóż stąd, że huczą gdzieś tam szwedzkie działa,
Gdy wiara w Polskę w sercu ocalała.
To znów w wieczory takie ileż razy
Słyszałem wiosny majowe kukanie,
Kiedy na przyźbie zasiadał Gerwazy
Gwarząc co z zamkiem Horeszków się stanie,
A Zosia zawsze pełna zalotności
Mówiła z wdziękiem o chłopów wolności.
Szumiały pola mi Nowogródczyzny
Świerzopem jasnym, wonną koniczyną
I znów wracałem do mojej ojczyzny
Jak ten, co morza dalekie przepłynął,
Co świat pozyskał przez ból i rozstanie,
Lecz w duszy swojej wierny pozostanie...

Wiesław Strzałkowski

Ukarana ciekawość na wystawie samochodowej w Paryżu

Pani, która zajrzała do wnętrza karoserii, aby lepiej przyjrzeć się urządzeniu, znalazła się w niewygodnej pozycji.



(Foto: Record)

PORADY LEKARSKIE

Trzy stopnie odmrożenia

Wystawienie ciała na wpływ niskiej temperatury powoduje odmrożenie. Najczęściej narażone są na odmrożenie: uszy, nos, broda, oraz palce u rąk i nóg. Lekkie odmrożenia pociągają za sobą swędzenie, zesztywnienie i nieczułość. Później części odmrożone przybierają wygląd koloru woskowego. Ponieważ nie odczuwa się bólu, stąd ludzie często zaniedbują leczenie.

Są trzy stopnie odmrożenia. W pierwszym stopniu skóra rumienieje, chłodnieje i przybiera barwę czerwono-sinawą i sino-czerwoną, obrzęk bywa dość znaczny. W drugim stopniu zjawiają się pęcherze, które mają zawartość surowicza z domieszką krwi. Cechą stopnia trzeciego jest martwica części lub całej grubości skóry, jak również głębiej leżących tkanek, nie wyłączając kości. Stopień drugi i trzeci wymagają chirurgii przy leczeniu.

W wypadkach odmrożenia całego ciała mięśnie słabną, temperatura ciała spada, następuje uczucie niezwykłego zmęczenia, sztywnienie członków i omdlenia. Wzrok gaśnie, następuje całkowita apatia. chory zapada w sen.

Rozgrzewanie części odmrożonych powinno się odbywać jak najpowolniej przez nacieranie części odmrożonych miękkim śniegiem, lub kąpanie ich w zimnej wodzie w połączeniu z nacieraniem. Gdy odmrożona jest twarz, to stosować należy zimne natryski i kompresy z lekkiem nacieraniem.

Cała ta czynność powinna odbywać się w zimnym pokoju, a temperatura powinna być stopniowo podnoszona do stanu normalnego. Należy baczyć przy tym, by nie wystawiać odmrożonych części ciała na działanie gorącego pieca lub radiatora i to przez szereg dni. W przeciwnym razie nastąpią cierpienia lub stałe uszkodzenie odmrożonej części ciała.

W wypadku odmrożenia całego ciała powinno się jak najpilniej stosować wszelkie środki ostrożności, a szczególnie unikać zbyt szybkiego ogrzewania pokoju, gdyż to podnosi zbyt szybko temperaturę ciała i żył krwionośnych, a zwłaszcza mózgowych. Taki pacjent powinien spoczywać w zimnym pokoju i w nieogrzanym łóżku, a pozycja jego ciała powinna byż wyżej nieco od głowy. Ciało należy delikatnie nacierać mokrą szmatką.

Nad kołyską

Śpij, moje złoto — śpiewała
Kołysząc matka swe dziecię. —
Śpij moja nadziejo cała,
Moje ty życie!

Usnęło słabe niebożę,
Dosyć się, dosyć spłakało:
Po płaczu lepiej też może
Będzie mi spało.

Dziecię! O, wieleż to biedy
Matczyna znieść musi głowa,
Nim się pociecha jej kiedy
Z ciebie wychowa.

Wiele ja z czasem odbiorę
Miłej mi za to wdzięczności,
Gdy z ciebie uznam podporę
Mojej starości.

Gdy więc i sercem i głową
Nie dasz przodkować nikomu,
Przydając coraz część nową
Dla twego domu.

Gdy sie kraj cały zdumiewać
Nad każdym twej cnoty czynem,
A sława będzie mi śpiewać,
Żeś moim synem.

F. Koźmian

Październik
18
Czwartek

Słońce: wschód 6.16, zachód 16.56
Księżyc: wschód 18.08, zachód 10.24

Dziś: Łukasza
Jutro: Piotra i Pelagii
Pojutrze: Jana Kantego

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: **„NARODOWIEC"** — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Podania i różne wierzenia ludowe przyczyniają się niejednokrotnie do prowadzenia badań oraz poszukiwań za prawdą. Ale bywa również, że stare powiedzenia, dociekane przez ruchliwą młodzież, płatają otoczeniu niejednego figla.

Znane we Francji opowiadania dla milusińskich, że nowonarodzone dzieci znajdują się w kapuście, stanowią niewyczerpane źródło psot i wypadków.

Ostatnio właściciel fermy z rejonu Angouleme, p. Giraud, zamieszkały w wiosce Ruelle, doznał niemałego zdziwienia, gdy pewnego ranka wyszedł do ogrodu warzywnego i stwierdził, że około 100 główek pięknie złożonej kapusty zostało dosłownie obdartych z liści, a na grzędzie pozostały jedynie strzępy główek kapuścianych.

Zmartwiony rolnik, nie znając motywów, jakie kierowały nieznaną ręką, która zniszczyła mu tyle kapusty, udał się na policję i złożył skargę przeciwko X.

Policja zabrała się do przeprowadzenia śledztwa, poszukując nieznanych sprawców.

Po nitce do kłębka, od stwierdzenia, kto chodził w pobliżu ogrodu warzywnego i o jakiej porze, ustalono, że poprzedniego wieczoru bawiły się tam dziewczynki sąsiadki pana Giraud.

Policja ustaliła, że 7 dziewczynek, znając opowiadanie o noworodkach znajdywanych w kapuście i widząc grzędy pięknej kapusty, zabrały się do przeszukiwania każdej główki. Przy tej okazji dziewczynki w wieku 8-12 lat tak skwapliwie przeszukiwały liście, że zniszczyły kapustę na znacznej przestrzeni.

Właściciel fermy, dowiedziawszy się całej prawdy, tak się rozczulił nad 7 dziewczynkami, że darował im wszystko oraz wycofał z urzędu policyjnego swoją skargę.

Prawdopodobna wizyta prezydenta Auriola w Holandii

PARYŻ. — Rozeszły się tutaj pogłoski, iż prezydent Auriol wyjedzie w r. 1952 do Holandii, odpowiadając na zaproszenie królokej Juliany. W kołach urzędowych oświadczają, że wiadomość ta jest przedwczesna.

220 studentów przyjechało z U.S.A. do Francji

PARYŻ. — Dnia 10 bm. 220 amerykańskich studentów, korzystających ze stypendium im. Fulbrighta przybyło do Paryża i było oficjalnie przyjętych przez ambasadora Stanów Zjedn. w Paryżu, wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Oświaty.

Studenci ci pozostaną w Paryżu do końca b.m., a później około 80 z nich uda się do innych miast uniwersyteckich francuskich, w celu prowadzenia dalszych studiów. Pozostali zaś będą studiować na Sorbonie.

Miesiąc temu taka sama liczba studentów francuskich udała się do Stanów Zjednoczonych, korzystając również ze stypendium im. Fulbrighta. Francuscy studenci byli przyjęli przez wyższych urzędników francuskich i amerykańskich oraz przez osoby ze świata kulturalnego i uniwersyteckiego. Będą oni studiować w różnych amerykańskich zakładach naukowych.

Wieści z Polski

Na polskim mięsie i słoninie tuczą się Niemcy i Sowiety

Na dożynki do Poznania przybyło wielu dygnitarzy komunistycznych wraz ze swoimi parobkami chłopskimi na czele z Bierutem, który przywiózł sowieckiego marszałka Konstantego Rokossowskiego, przydzielonego dla Polski. Widocznie Bierut chce obłaskawić i przyzwyczaić społeczeństwo polskie do sowieckiego wielkorządcy, skoro Rokossowski obwożony jest po dożynkach i wygłasza mowy.

Bierut, w swoim przemówieniu dożynkowym w Poznaniu, wprawdzie mówił łagodnie do chłopów, apelował do ich sumienia i poczucia narodowego, a zwłaszcza gdzie chodziło o produkcję rolną, szczególniej o produkcję hodowlaną. Nie mniej zachęcał on do wstępowania do kołchozów, wykazując rzekomą ich wyższość produkcyjną.

Wychwalając rządy komunistyczne — Bierut opowiadał o wzroście produkcji rolnej w stosunku do przedwojennej o 50 proc., a w produkcji hodowlanej o 100 proc.

Ażeby zamaskować wywóz mięsa i tłuszczów do Rosji sowieckiej i komunistycznych Niemiec — Bierut w swym przemówieniu przekonywał:

„W roku 1929 w Polsce pogłowie trzody chlewnej wynosiło 4.800.000 sztuk i — jak wiadomo — na rynku mięsa wówczas nie brakowało. Nie brakowało go poprostu dlatego, że ludność miast i wsi spożywała je w minimalnej ilości. Obecnie, przy mniejszej liczbie ludności, mamy ponad 9.000.000 sztuk pogłowia, a jednak istnieją trudności w zakresie mięsa"...

Ale to nikogo nie przekona w Polsce. Fałsz i czcza propaganda dobra może być na wynos, a nie wobec ludzi, którzy dobrze pamiętają czasy, gdzie wszelkiego jadła, mięsa, tłuszczów, było w Polsce wbród, skoro na 35 milionów ludności było 4.800.000 sztuk trzody chlewnej. Dzisiaj, kiedy jest w Polsce tylko 25 milionów ludzi i 9.000.000 sztuk trzody chlewnej, zaistniał katastrofalny brak mięsa i tłuszczów w Polsce.

Wszyscy tam doskonale wiedzą, nawet dzieci, że na polskim mięsie i słoninie tuczą się Sowiety i Niemcy.

Żadne kłamstwo reżimowe prawdy tej nie przyćmi, a fałszem bierutowskim nie nakarmi się głodnych i wynędzniałych mas.

Ażeby przekonać chłopów o wyższej wydajności w kołchozach, Bierut używał tych samych argumentów, jakich przed wojną używali obszarnicy przeciw reformie rolnej — że hektar z małego gospodarstwa mniej jest wydajny niż hektar z dużego folwarcznego gospodarstwa. Bierut twierdził że:

„W latach 1928—1937 średnia wydajność 4 głównych zbóż w gospodarstwach chłopskich do 50 ha wynosiła przeciętnie w liczbach za okres 10-letni 11,1 kwintala z ha., zaś w gospodarstwach obszarniczych — 14,1 kwintala, czyli o 3 kw. więcej na ha. Jasne jest, że gospodarstwo obszarnicze dawało większe plony z hektara, mimo jednakowych warunków klimatycznych"...

Bierut twierdzi, że drobne gospodarstwa rolne produkowały przed wojną zaledwie 8—9 kwintali z ha. A dalej podaje on, że Spółdzielnia Produkcyjna w Łukaszewie, pow. Krotoszyn, woj. Poznańskie, osiągnęła w tym roku plony pszenicy 28 kwintali, żyta 27 kw., jęczmienia 24 kw. z ha. Bierut daje te przykłady, aby zachęcić chłopów do kolektywizacji. Ale w innym miejscu szydło Bieruta wyłazi z worka, bowiem podaje, że chłopskie gospodarstwa produkują obecnie 12.3 kwintala z ha, czyli o 1,2 kwintala więcej niż przeciętna, a o 4,3 więcej niż na drobnych gospodarstwach przed wojną, a natomiast Państwowe Gospodarstwa Rolne produkują obecnie przeciętnie 14,5 kwintali, czyli zaledwie o 0,4 kw. więcej niż przed wojną, mimo że tak sowicie finansowane są przez reżim.

Bierut, podobnie jak obszarnicy, nie wspomniał nic o tym, że przeciętny dochód z 1 ha z gospodarstw chłopskich był przed wojną znacznie wyższy od dochodu z 1 ha. gospodarstw wielkich, a to przecież stanowi o celowości chłopskiej gospodarki rolnej. A nie wspomniał on o tym dlatego, bo to jest sprzeczne z wywodami komunistycznymi, jakoby wielkie gospodarstwa były wydajniejsze od małych gospodarstw chłopskich. A w dużych gospodarstwach łatwiej jest utrzymać niewolniczy system pracy na wzór pańszczyźniany, niż w drobnych chłopskich gospodarstwach.

Twierdzenie Bieruta, wyssane z komunistycznego palca, jakoby spekulanci i pośrednicy przed wojną zabierali 65 proc. wartości sprzedaży bydła i trzody chlewnej — jest potrzebne li tylko do tego, aby usprawiedliwić niskie ceny na artykuły chłopskie — a wysokie na przemysłowe. Choć nikt w Polsce nie pochwala systemu sanacyjnych rządów, a zatem i porządków gospodarczych, tym nie mniej każdy chłop liczy prosto: Za 1 metr żyta przed wojną w najgorszym czasie kryzysowym mógł kupić 1 parę kamaszy, gdy dziś za takież buty musi zapłacić conajmniej 4 metry żyta, a za ubranie, które przed wojną kosztowało 3 m. żyta — dziś musi zapłacić około 10 m. Przed wojną za metr perkalu lub kretonu płaciło się 3 litry mleka, a dziś potrzeba na to 10 litrów, nie mówiąc już o tym, że towaru tego w ogóle trudno dostać, gdyż jak wiele innych wędruje on do ojczyzny Bieruta Nr. 1. — do Związku Sowieckiego.

A widocznie chlebodawca Bieruta — ojczulek Stalin — podwyższył zapotrzebowanie na mięso, tłuszcze i zboże, skoro Bierut na dożynkach poznańskich apeluje do patriotycznego sumienia rolnika polskiego o większą wydajność i „skrupulatne wypełnianie obowiązków", czyli dostarczanie punktualne i w wyznaczonej ilości nałożonych kontyngentów zbożowych i mięsnych.

Dla osłody obiecuje on, że należenie do kołchozów winno być dobrowolne, przyznaje, że były wypadki nacisku, co wg. Bieruta przyniosło szkodę i „prowadzi w praktyce do łamania praworządności", jakby to — co robią komuniści miało cośkolwiek łączności z praworządnością. Nawet te prawa, jakie komuniści narzucają narodowi polskiemu, są częstokroć sprzeczne z tym, co oni czynią.

Za brak mięsa, tłuszczów, towarów włókienniczych i innych oraz za wszelkie niepowodzenia gospodarki komunistycznej w Polsce — Bierut, jak zwykle z wściekłością zwala winę na spekulantów, wrogie elementy w kraju i na emigracji oraz na plotkę, grożąc karami każdemu, kto jej słucha. Ale walka z prawdą, którą Bierut nazywa „plotką", jest beznadziejna.

Amazonki w szeregach wojska „ludowego" w Polsce

Uciekinierzy donoszą: „Reżim wprowadza przymusowe przeszkolenie wojskowe dla kobiet w szkołach. Dziewczęta uczą się strzelać z broni ręcznej i maszynowej, rzucać granatami itp.

Istnieją już kobiece oddziały wojskowe. Grupę nowoczesnych „amazonek" posiada między innymi straż portowa w Gdańsku".

Putrament w Pekinie

Warszawa. — B. ambasador reżimowy w Paryżu Jerzy Putrament udał się na czele delegacji komunistycznej na obchód drugiej rocznicy powstania Chin Mao Tse Tunga.

Ulice starego Krakowa

Ulica Sławkowska jest pozostałością prastarego szlaku wiodącego ongiś z podegrodzia wawelskiego na północny zachód ku Wielkopolsce. Już księgi miejskie z XIV w. powtarzają nazwę łacińską: „platea Slavkoviensis", widocznie więc jako Sławkowską określano ją w potocznej mowie. Nosiła też nazwę „św. Marka" od kościoła pod tym wezwaniem, fundowanego przypuszczalnie około r. 1257, wspomnianego po raz pierwszy w źródłach w r. 1306 — pisze A. Brayer.

Naprzeciw kościoła rozciągał się przez długi czas plac, gdzie w r. 1857 wzniesiono gmach Towarzystwa Naukowego, przemienionego niebawem na Polską Akademię Umiejętności. Pierwsza przecznica, dziś ul. Tomasza, zwała się w średniowieczu „Żydowską", (na lewo idąc od rynku) gdyż do końca XV w. mieszkała tu ludność żydowska, na prawo — przy kościółku św. Jana nosiła nazwę „Kącik" — po łacinie „plateola stricta" (uliczka Wąska). W połowie XIX w. część wzdłuż obecnego hotelu „Grand" nazywano ulicą „Wolbromską" od nazwiska Urszuli Dembińskiej, starościny wolbromskiej. Druga przecznica, obecnie ul. Marka, zwała się „Rogacką" od rogatych kapeluszy noszonych przez zakonników, osiedlonych przy kościele św. Marka.

Ul. Sławkowska prowadziła do bramy miejskiej o tej samej nazwie. W r. 1620 mieściły się w tejże bramie stajnie miejskie oraz mieszkał „rurmistrz" czyli dyrektor wodociągu miejskiego. Poza bramą w pobliżu kościoła Reformatów znajdował się „rurmus" czyli główny zbiornik wody, skąd rurami rozprowadzano ją do miasta.

Między murami przy bramie Sławkowskiej stała „Ludwisarnia" czyli odlewnia dział, tudzież wielki dom zwany „Mydlarnią".

W r. 1657 Szwedzi zbudowali na zewnątrz bramy fort, czyli beluard, rodzaj wysokiego szańca, obudowanego ciosowym kamieniem. W beluardzie wmurowána była tablica z napisem łacińskim na cześć króla Jana Sobieskiego i zwycięstwa pod Wiedniem.

Brama Sławkowska składała się z jednopiętrowego budynku prostokątnego z przejazdem ostrołukowym, poza którym stał wspomniany bastion pięcioboczny, połączony z basztą — murem.

Odbudowany pałac Branickich

W Białymstoku kończy się odbudowę byłego pałacu Branickich, obecnie siedziby Akademii Medycznej.

HUMOR KRAJOWY

W kinie

Rzecz zaczęła się przy kasie —
każdy na swój sposób pcha się.
Łokciem w bok cię, pięścią ten cię —
zrozumiałe to napięcie.
Tłum przede mną solidarnie
kupą się do kasy garnie.
Wreszcie po niejakim czasie —
patrzę — stoję już przy kasie.
Pierwsze, balkon, — wyprzedany —
tylko drugie — i od ściany.
Biorę. W portmonetce grzebię —
przecież trzeba coś dać z siebie....
Proszę państwa — już wpuszczamy —
pisnął słabo ktoś spod ściany.
Ożywiły słowa mnie te —
no i wpuścił mnie bileter.
Siadłem na swym krześle skromnie —
nagle — ktoś z pretensją do mnie,
że zająłem jego krzesło —
więc tłumaczę. Poszedł — przeszło.
Światła gasną. Już kronika —
ktoś mi przed oczyma miga.
Ktoś nadepnął mi na nogę.
zrzucił książkę na podłogę....
No i spokój. Na ekranie
coś się dzieje. Co? — pytanie.
Film wesoło się rozpoczął —
ktoś mi splunął pestką w oczy.
Potem dama — tak być musi —
poprawiła kapelusik.
Na ekranie teraz górą
wystrzępione kaczę pióro...
On i ona. No i młodzi —
przytulić się nie zaszkodzi.
A ja z tyłu sobie patrzę —
na te głowy — jak w teatrze —
Młodzian w prawo — za nim dziewczę —
ja za nimi w te i wewte...
Potem jakieś starsze panie
jadły keksy w celofanie.
A tu jeszcze na okrasę —
gość koło mnie je kiełbasę.
Z głośnych cmoknięć wniosek płynie,
że ktoś kocha się w tym filmie.
Nie rozumiem tych ja gości —
czy to uraz, czy z zazdrości??
Wreszcie koniec. Do drzwi wyścig
moją myśl o słońcu ziścił.
A przy kinie — tłum przy kasie —
każdy na swój sposób pcha się.
Znajomego tu spotykam —
Owszem — mówię głosem łzawym —
warto na ten film iść? — pyta.
film udany i ciekawy...

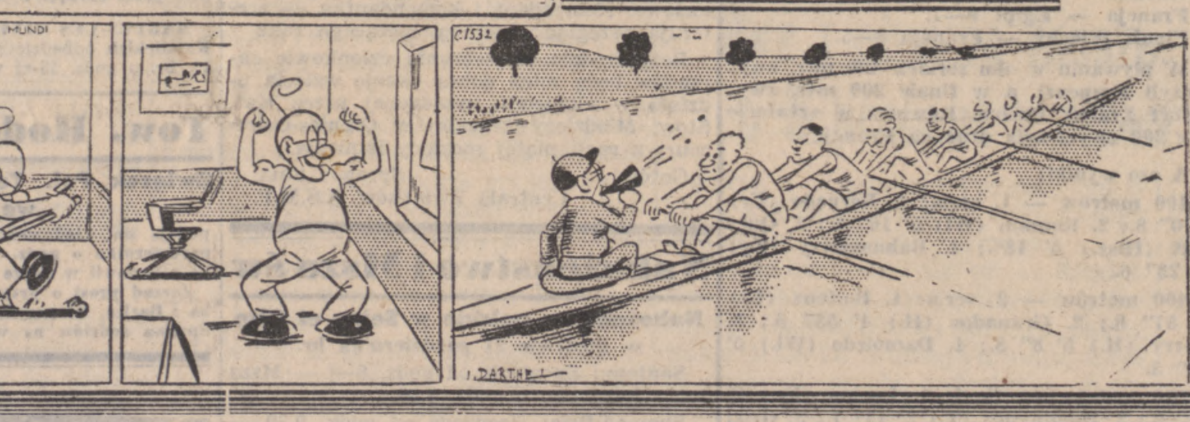
Przygody Rafała Pigułki

Piękne to zamiłowanie,
Rafał ćwiczy wiosłowanie
Raz — dwa — trzy!

Muskuły mu tęgie rosną,
Ot będzie wiosłował wiosną,
Gdy stanie do gry!

Przyszla wiosna i regaty!
W łodzi ośmiu — same chwaty,
Rafał as!

Nie wiosłuje, boć to cwaniak,
Trąbką chłopaków pogania:
Szybko — wraz! (x)



Dla zainteresowania pracowników wydajnością

C.F.T.C. proponuje ustanowienie premij od zwiększonych zysków

Stowarzyszenie, mające na celu zainteresowanie pracowników produkcją przedsiębiorstwa, w którym pracują, organizuje w dniu 10. listopada, w pałacu Mutualité, krajowy dzień badan nad sposobami zainteresowania pracowników wzrostem produkcji.

Na zebranie to zaproszono kierowników przedsiębiorstw, przedstawicieli firm, stosujących system zbiorowego wynagrodzenia, delegatów syndykatów pracodawców oraz pracowników.

Sekretarz generalny C.F.T.C., p. Jacques Tessier, wysunął już propozycję, aby w celu wzbudzenia u robotników zainteresowania dla wzrostu produkcji, ustanowiono zbiorowe premie, które mogłyby dojść do 50 proc. nowych zysków, reszta powinna spowodować zniżkę cen i wynagrodzić kapitał. Zalecił także utworzenie krajowego funduszu zachęty do postępu technicznego. Ów „krajowy fundusz" pozwoliłby szczególnie zapewnić „zarobek zapasow" dla pracowników, pozbawionych zajęcia na skutek wzrostu wydajności w sektorach, w których zwiększenie produkcji mogłoby spowodować bezrobocie.

Zaofiarowanie pracy dla pracowników cudzoziemskich we Francji

PARYŻ. — Według danych statystycznych francuskiego Urzędu Imigracyjnego w ciągu pierwszych 7 miesięcy 1951 wpłynęło 7.508 ofert pracy dla pracowników cudzoziemskich, z czego:

w styczniu	897 ofert
w lutym	1.494 „
w marcu	1.193 „
w kwietniu	1.080 „
w maju	928 „
w czerwcu	1.185 „
w lipcu	731 „
Razem	7.508 ofert

Zapotrzebowania imienne dla pracowników cudzoziemskich według różnych narodowości w tym samym czasie przedstawiały się liczbowo w sposób następujący:

Włosi	2.801
Niemcy	389
Belgowie	317
Hiszpanie	133
Szwajcarzy	76
Polacy	68
Jugosłowianie	52
Węgrzy	7
Czesi	7
Inni	158
Razem	4.008

(bezimiennych — 3.500)

Najwięcej zapotrzebowań pracowników cudzoziemskich w tym okresie wpłynęło do rolnictwa: 3.476, do przemysłu budowlanego: 1.515; do górnictwa: 1.279; do hutnictwa: 323; do prac domowych: 308 i różnych: 607.

Ilość pieniądza w obiegu wzrasta we Francji wolniej niż ceny i zarobki

PARYŻ. — Wzrost sum rozporządzalnych odbywa się we Francji od początku br. o dużo wolniej niż zarobków i cen. Wynika to z ostatniego sprawozdania Krajowej Rady Kredytowej za drugi kwartał 1951 r., a trzeci kwartał będzie zapewne podobny do poprzednich.

Całość sum rozporządzalnych wzrosła z 3.185 miliardów w końcu marca, do 3.315 miliardów w końcu czerwca br. Wzrost o 130 miliardów jest podobny do zwiększenia w ub. roku.

Od końca 1949 roku do końca sierpnia 1951 roku sumy rozporządzalne zwiększyły się o 26 proc., podczas gdy wskaźnik cen hurtowych wzrósł o 30 proc., a zarobków o 36 procent. Wobec tego widać, że to właśnie ceny i zarobki pociągają za sobą pieniądz, co pozwala na twierdzenie, że do chwili obecnej inflacja jest raczej gospodarcza niż monetarna.

Ostatnia zwyżka zarobków i cen wywrze napewno taki sam wpływ na pieniądz. Polityka kredytowa prowadzona do chwili obecnej polegała na powstrzymywaniu zbytniego zwiększenia ilości pieniędzy w obiegu i utrzymaniu pieniądza w granicach rozsądnych, stosownie do rozwoju produkcji.

Zabójcy księdza przed trybunałem wojskowym

METZ. — Pięciu dawniejsyzch F.F.I., pochodzących z północnej Francji, obecnie znajdujących się na tymczasowej wolności, stanie przed trybunałem wojskowym w Metzu, oskarżonych o morderstwo.

W nocy z 16 na 17 sierpnia 1944 r., Gillon, ówczesny dowódca „maquis" w Lucheux, wyszedł w celu dokonania sabotażu na czele uzbrojonej grupy, do której należało pięciu oskarżonych. W drodze postanowił przy okazji dokonać egzekucji na ks. Loridan, proboszczu w Bouquemaison (Somme), o którym twierdził, że jest kolaboratorem. Pięciu obecnie oskarżonych wtargnęło około północy do ogrodu probostwa. Jeden z nich otwarł okiennicę na rozkaz Gillona. Biausque i Fraude oddali w kierunku księdza serię strzałów z pistoletu maszynowego, kładąc go trupem na miejscu.

Z listów naszych Czytelników

Szanowny Panie Dyrektorze!
Jako stara czytelniczka „Narodowca", po powrocie z dalekiej Afryki, bardzo proszę Pana o wysłanie mi mandatu oraz o przysyłanie mi „Narodowca", bez którego mi jest bardzo tęskno!
Z poważaniem J. R. *(H-te Garonne)*

Ilu pracowników cudzoziemskich przybyło do Francji w pierwszych siedmiu miesiącach 1951 r.

PARYŻ. — Od 1 stycznia 1951 do 31 lipca 1951 roku przybyło do Francji i otrzymało pracę za pośrednictwem państwowego Urzędu Imigracyjnego 21.465 pracowników cudzoziemskich, w tej liczbie 9.281 na stałą pracę, a 12.184 robotników sezonowych.

Według narodowości przybyli następujący robotnicy:

	Na stałą pracę	Na pracę sezonową
Włosi	7.240	7.039
Belgowie	138	5.145
Niemcy	783	
Hiszpanie	418	
Szwajcarzy	138	
D. P.	108	
Portugalczycy	102	
Holendrzy	80	
Inni	274	
Razem	9.281	12.184

Jeśli chodzi o rodzaj pracy, to najwięcej cudzoziemców otrzymało pracę w rolnictwie: 15.496 (stałą pracę: 3.519 — sezonową: 11.977); w budownictwie otrzymało pracę — 1.612 osób; w kopalniach węgla — 1.531; w innych kopalniach — 309; w hutnictwie — 633; w pracy domowej — 870; innego rodzaju prac stałych — 807, sezonowych — 207.

236 miliardów fr. wpływów na kolejach w 9 miesiącach

PARYŻ. — Od dnia 1 stycznia do 28 września, wpływy na kolejach francuskich wyniosły 236 miliardów 496 milionów fr., czyli 46 miliardów 993 miliony fr. więcej niż w tym samym okresie roku 1950.

Przewóz towarów wzrósł o 11,3 procent: 10.764.172 wagony, załadowane przeciętnie 13 tonami (wobec 9.665.619 wagonów z 12,4 tonami w roku 1950).

Luksusowy wóz Hitlera na wystawie w Tourcoing

TOURCOING. — W sobotę nastąpiło tutaj otwarcie IV. Targów-Wystawy, która potrwa do 22 października. Ciekawą atrakcją jest na tej wystawie m.in. luksusowy wóz Hitlera, wystawiony pod patronatem stowarzyszenia wzajemnej pomocy w armii.

Jest to torpeda 7-osobowa, wyposażona w motor o sile ponad 300 koni. Zużywa ona 100 litrów benzyny na 100 km. i może osiągnąć szybkość 150 km. na godzinę. Próżny wóz waży 4.700 kg. Jest on całkowicie opancerzony, odporny na kule karabinów maszynowych, a opony są nie do przebicia.

Słuchowiska francuskich rozgłośni w językach obcych

PARYŻ. — Od 15 kwietnia 1951 r. zostały ustalone następujące audycje rozgłośni francuskich w językach obcych:

1) **W języku polskim** (na fali 234 m. 90 — rozgłośnia Lille). Codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 18.30 do 19.

2) **W języku niemieckim** (na fali 1.829 m — rozgłośnia Strasburg). Codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 7.30 do 7.45; 12.15 do 12.30; 19 do 19.30.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



182) (Ciąg dalszy)

— Cieszę się, przez wzgląd na ciebie, Rudyardzie. Jeśliś ty szczęśliwy, ja nią również jestem.

Rudyard w uniesieniu ucałował jej ręce.

— Dzięki Ci, Leo. Tyś przeżyła zemną nagorszą niedolę, musisz więc dzielić ze mną również me szczęście.

Lea uśmiechnęła się boleśnie.

— Możliwe, że niedługo stanę się zbyteczną, braciszku. Dwom kochającym się serduszkom trzeci zawsze przeszkadza.

— Nigdy Leo! — gorąco zaprzeczał Rudyard — Mary potrzebne jest serce siostrzane, by zupełnie wyzdrowieć. Szczególnie w domu....

— Pojedziemy więc wkrótce?

Kurtyna zapadła. Oklaski przerwały na chwilę rozmowę.

Mary zwróciła się do nich i powiedziała miękkim, melodyjnym głosem.

— Jakże pięknym jest to wszystko! Zdaje mi się, jak gdybym już raz to wszystko przeszła.

Przycisnęła dłoń do skroni.

— Nie nadwyrężaj się Mary — prosił stroskany.

Ale ona potrząsnęła głową.

— Mam jakgdyby mgłę w głowie, przez którą nie mogę przebić się wstecz. Kim jestem? Skąd się tu wzięłam?

— Ani słowa o tym! Kiedyś nadejdzie dzień, gdy będziesz już zupełnie zdrowa...

— Tak, kiedyś! — Może! — Zamilkła i pogrążyła się w zadumie. Oboje rodzeństwo umilkli również. Nagle przestraszyli się: Mary drgnęła całym ciałem i zamknęła oczy jak gdyby pod wpływem nagłego bólu.

— Co ci się stało, ukochana — zawołał Rudyard, głaszcząc pieszczotliwie jej dłonie.

Mary ciężko dyszała. Twarz jej zbladła straszliwie, jakgdyby cała krew z niej uciekła.

— Oczy, te wielkie, ciemne oczy! — szeptała, drżąc na całym ciele.

— Cóż to ma znaczyć? — mruczał Rudyard niepewnie szukając wzroku swej siostry, jakgdyby od niej miał otrzymać rozwiązanie zagadki.

Lecz Lea wychylała się wielce zdenerwowana przez barierę loży szukając czegoś na widowni.

— Co tobie Lea? — spytał zdziwiony młodzieniec — co takiego was tak nagle wyprowadziło z równowagi?

— Czy to możliwe? — krzyknęła Lea prawie na głos.

— Giacomo Boticelli jest tu w Paryżu!

— Giacomo Boticelli — powtórzył Rudyard, coraz bardziej wpadając w zdumienie. — Któż to taki?

— Nie pamiętasz tego włoskiego hypnotyzera, któregośmy zawezwali, kiedyś przywiódł Mary z tej spelunki w Whitechapel.

— Ach tak, przypominan sobie. Jego sukcesy były wówczas przesadnie oceniane.

— Niestety! W stosunku do Mary jakoś zawiodły jego zdolności.

— A więc ten człowiek jest tu?

Lea potwierdziła skinieniem.

— Oczywiście. Tak, tam w przeciwległej loży, siedzi z młodą, ładną damą w aksamitnej, czarnej sukni.

Oczy Rudyarda podążyły we wskazanym kierunku.

— Tak, masz rację. To on. Rozpoznaję go teraz zupełnie wyraźnie.

— Niech on na mnie nie patrzy — jego wzrok sprawia mi ból — przerwał ich rozmowę głos Mary.

Rudyard natychmiast zamienił miejsce z Mary, by ją osłonić przed wzrokiem Włocha.

Mary zaraz się uspokoiła. Policzki z powrotem nabrały barwy, a usta opromienił uśmiech.

Lecz rodzeństwo znajdowało się ciągle jeszcze pod wpływem tego dziwnego zdarzenia.

— Czy nie dziwnym jest, że posiada on na Mary tak silny wpływ hypnotyczny?

Rudyard przymknął oczy i patrzał zamyślony przed siebie.

— W każdym razie to — dziwne — powtórzył.

— Możeby było wskazane, by jeszcze raz popróbował swej sztuki na Mary?

— Tak sądzisz?

— Wówczas w Londynie opowiadano cuda o jego zdolnościach. Zresztą może to na prawdę palec Boży, że nam się nasunął po raz drugi? Kto wie...

— A więc sądzisz...

Lea skinęła głową.

— Oczywiście, nie trzeba poniechać sposobności. Idź, odszukaj Włocha — oto właśnie wychodzi z loży do przedsionka — i przedłóż mu swą prośbę. Może tym razem uda mu się rozwiązać zagadkę, która dotychczas pokrywa tajemnicą przeszłość Mary.

Rudyard oddychał podniecony.

— Och, gdyby to było możliwe, gdyby tak Mary wyzdrowiała zupełnie. Lea, Lea — wówczas chyba nie będzie pod słońcem szczęśliwszego człowieka od twego brata!

Rudyard energicznie podniósł się i opuścił zgorączkowany lożę, gdzie pozostały obie kobiety pogrążone w miłej pogawędce.

. . . .

I znowu dzwonek obwieścił początek trzeciego aktu.

Widzowie szybko wracali na miejsce. Loże znów się zapełniły.

Możesz mi powinszować szczęścia — szepnął swej towarzyszce markiz De Lavera, zajmując swe miejsce w loży.

— Co się stało? — spytała zdziwiona Mignon.

— Bowiem tylko co poczynione zostały pierwsze kroki ku wypełnieniu twego pragnienia. Jutro będę na herbacie u lorda Champlin.

— Nie może być! A więc moje marzenia mają się spełnić?

Fałszywy markiz De Lavero, był bowiem nie kto inny, jak włoski hypnotyzer i poszukiwacz przygód, Giacomo Boticelli, i szepnął:

— One się spełnią, Mignon — lecz kiedy otrzymam nagrodę? Pragnę już teraz mieć zadatek — słyszysz?

Przez chwilę cisza zaległa lożę. Słychać było tylko bicie serc. Lecz wnet rozległ się cichy szept:

— Przyjdę, — dziś wieczór — gdy wszyscy zasną...

— Mignon!

Dalsze słowa zgasły w dźwięku fanfar, które rozbrzmiały nagle na scenie.

ROZDZIAŁ 105.
Nieoczekiwane odwiedziny.

Krótkie pukanie we drzwi wyrwało Freda Hardinga z zamyślenia.

Siedział w wygodnym fotelu przy oknie i przez zlane deszczem szyby patrzał w głąb ogrodu, gdzie hulał wiatr i lały strumienie rzęsistego deszczu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Ciężarówka zmiażdżyła dziecko wraz z wózkiem

Montfermeil. — Małżonkowie Nestens stracili swojego 19-miesięcznego synka, Alain, w niezwykle tragicznych okolicznościach. Pani Nestens, udając się do miasta po sprawunki, zabrała dziecko, umieściwszy je w wózku. Przed wejściem do magazynu, ustawiła wózek na ulicy, tuż przed ciężarówką.

Szofer ciężarówki, Edward Boulat, ruszył w drogę, nie zauważywszy wózka z dzieckiem. Chłopczyk poniósł śmierć na miejscu.

LENS 12 - 14. — Komitet Tow. wzywa wszystkie Towarzystwa o wysłanie swych sztandarów w niedzielę 21 października br. na Mszę św. która odbędzie się w kaplicy św. Elżbiety o godz. 10-tej rano na intencję Koła Rez. i b. Wojsk. z okazji 20-lecia tegoż koła.
Komitet zwraca się jednocześnie do wszystkich członków z szyb. 12 i 14 o gremialny udział w popołudniowej akademii. Zarząd.

SALLAUMINES. — Sekcja Polska przy C.F.T.C. odbędzie zebranie w niedzielę 21 października br. o godz. 10.30 w Domu Polskim. Bardzo ważne sprawy. Zarząd.

Msza św. żałobna za duszę ś.p. Cecylii Mikołajczyk

W niedzielę dnia 21 bm. o godz. 11-ej, odbędzie się w kościele parafialnym w Méricourt, żałobna msza św. za duszę ś. p. Cecylii Mikołajczyk, żony p. Stanisława Mikołajczyka, prezesa P.S.L.

Wszyscy członkowie i sympatycy proszeni są o liczny udział. Uprasza się również wszystkie towarzystwa o jak najliczniejsze przybycie na powyższą mszę św. wraz ze sztandarami.

Powyższy komunikat służy jako zaproszenie. **Zarząd.**

Prace na cmentarzu

ROUVROY. — Władze miejskie przypominają, że wszelkie prace na cmentarzu, mające na celu upiększenie grobów z okazji dnia Wszystkich świętych winny być ukończone najpóźniej do dnia 25. października br.

Subwencje szkolne

Uprasza się rodziców, których dzieci uczęszczały do wyższych szkół w roku szkolnym 1950/51 o złożenie 31 października świadectw szkolnych dotyczących minionego roku szkolnego w celu otrzymania dorocznej subwencji. Wnioski złożone po 31. 10 nie zostaną uwzględnione.

Powyższe nie dotyczy dzieci uczęszczających do szkół w Billy-Montigny lub do gimnazjum w Hénin-Liétard. Listę tych dzieci dostarczają bowiem dyrekcje wymienionych zakładów wyższych.

Jeden zabity, 3 ciężko rannych w zderzeniu samochodów

AUXERRE. — Dwa samochody osobowe zderzyły się ze sobą w Champs, pod Auxerre, gdy jeden z nich zamierzał wyminąć ciężarówkę. Tomasz Favre z Lozanny zginął na miejscu, a jego żona odniosła ciężkie rany. Pięć osób jest rannych, w czym trzy ciężko.

Robotnik zmiażdżony przez 21-tonową ciężarówkę

LA MADELEINE. — Onegdaj, o godz. 15.45, 21-tonowy samochód ciężarowy należący do firmy przewozowej S.I.T.E.M., na którym znajdował się dźwig długości 20 metrów przejeżdżał ulicą Generała de Gaulle'a w La Madeleine, kierując się w stronę Lille. Obok kierowcy znajdował się 35-letni Robert Bertin, który stojąc, zwracał uwagę czy droga jest wolna. W pewnej chwili Bertin stracił równowagę i spadł pod koła ciężarówki. Kierowca zatrzymał natychmiast samochód, lecz było już za późno. Spod kół samochodu wyciągnięto już tylko zwłoki R. Bertin ze strzaskaną głową.

LILLE. — Nauka języka polskiego i katechizmu dla dzieci w wieku szkolnym odbywa się w Domu Polskim 137, rue du Faubourg de Roubaix w Lille, w każdy czwartek od godz. 2. popołudniu. Lekcji udziela pani Szynderowa a katechizmu ks. dziekan Nosal.

ROUBAIX. — Nauka języka polskiego i katechizmu odbywa się w Roubaix w Domu Polskim w każdy czwartek od godz. 9.30 do 12.

Lekcji udziela pania Chmielowa, a katechizmu siostra polska ze zgromadzenia Sióstr Sercanek.

ROUBAIX. — Ochronka polska dla dzieci od lat 3 do 6 odbywa się w każdy dzień z wyjątkiem czwartku, w Domu Polskim od godz. 9. do 5. popoł. W południe dzieci otrzymują kompletny obiad. Opłata 300 fr. na miesiąc od dziecka. Opiekę nad dziećmi sprawuje pani Świerczyńska Jadwiga, ochroniarka.

48-letnia kobieta poniosła śmierć w wypadku drogowym blisko Hirson

HIRSON. — Ciężki wypadek drogowy wydarzył się onegdaj w Wattigny na drodze prowadzącej do Hirson. Samochód kierowany przez 17-letniego chłopca C. F. zderzył się z motocyklem który prowadził Felicjan Boulanger, zamieszkały w Macquenoise (Belgia) na tylnym siodełku znajdowała się 48-letnia Berta Pesant, z domu Schmialek, siostra motocyklisty.

Zderzenie było gwałtowne i pani Pesant odniosła ciężkie rany. Pomimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwa kobieta wkrótce zmarła. Wypadkiem zajęła się żandarmeria z Saint-Michel.

SPORT

Z igrzysk śródziemnomorskich

Francuz d'Oriola zwycięża w turnieju szermierskim

ALEKSANDRIA. — W odbywających się tutaj igrzyskach śródziemnomorskich zanotowano piękne wyniki zawodników francuskich w szermierce i w pływaniu.

W szermierce najważniejszym pojedynkiem było spotkanie pomiędzy drużynami Francji i Włoch.

Zwycięstwo indywidualne odniósł Francuz d'Oriola na florety.

W szpadzie drużyna Francji zdobyła 2. miejsce.

A oto wyniki:

Florety (indywidualne) finał:

1) Christian d'Oriola (Francja) 2. Mirandoli (Włochy), Netter (Fr), Mangiarotti (Wł.); 5. Dessouki (Egipt) i Favia (Wł.); 7. Noel (Fr.) i Abdel Hafiz (Eg); 9. Kascheffe (Eg).

Szpada (drużynowo):
Włochy — Grecja 10—6.
Francja — Egipt 9—7.
Finał: Włochy — Francja 8—5.

W pływaniu w obu seriach 400 mtr. zwyciężyli Francuzi, a w finale 200 mtr. zwyciężył Fracuz Lucien. Również w sztafecie 4 X 200 zwyciężyła drużyna Francji.

A oto wyniki:

400 metrów — 1. seria: 1. Bernado (Fr) 5' 0" 8.; 2. Romani (Wł) 5' 10" 6.; 3. Queralt (Hisz.) 5' 18".; 4. Bahnasawry (Eg) 5' 23" 6.

400 metrów — 2 seria: 1. Boiteux (Fr) 4' 57" 6.; 2. Granados (H.) 4' 58" 8.; 3. Ferry (H.) 5' 8" 8.; 4. Damoiedo (Wł.) 5' 10" 5.

200 metrów — finał: 1. Lucien (Fr.) 2' 41" 9.; 2. Dominguez (T.) 2' 43" 7.; 3. Grizl (Wł.) 2' 48".; 4. Hallauda (Eg.) 2' 55".

4 X 200 — finał: 1. Francja (Bernardo, Vandamme, Boiteux, Jany) 9' 5" 2.; 2. Hiszpania 9' 16" 2.; 3. Egipt 9' 27" 6.; 4. Włochy 9' 27" 6.

Water - Polo: Hiszpania — Grecja 10—3.

W wioślarstwie zanotowano następujące wyniki:

Finał 2.000 m., (skiff): 1. Egipt 8' 6" 5.; 2. Włochy 8' 16" 3.; 3. Grecja 8' 37".

Dwójki ze stern.: 1. Włochy 8' 13" 2.; 2. Grecja 8' 18" 5.; 3. Egipt 8'45".

Czwórki ze stern.: 1. Włochy 7' 38".; 2. Egipt 7' 53"; 3. Grecja 8' 4".

Ósemki ze ster.: 1. Włochy 6' 43".; 2. Egipt 6' 59".

W koszykówce odbyły się dalsze dwa spotkania, które dały następujące wyniki:
Liban — Syria 44—34 (19—20).
Grecja — Turcia 43—37 (14—18).

Po tych rozgrywkach klasyfikacja w koszykówce jest następująca:

1. Włochy (4 gry) 8 pkt.; 2. Egipt (3 gry) 6 pkt.; Hiszpania (3 gry) 6 pkt.; Grecja (4 gry) 6 pkt.; Liban (5 gier) 2 pkt.; 6 Turcia i Syria 0 pkt.

PIŁKA NOŻNA

Wyniki gier z niedzieli 14 października

Polonia Mazingarbe — Olympia Divion	0—4
Rapid Lens — Unia Bruay	0—0
Fortuna Haillicourt — Wisła Hersin	1—2
Diana Liévin — P.S.K. Auchel	1—3
Gwiazda Bully — Kurier Harnes	11—0

W. G. i D. P.Z.P.N.'u

BOKS

Piękne zwycięstwo Polaków w Montceau-les-Mines

MONTCEAU-LES-MINES. — C. Ławniczak, dawny amator międzynarodowy, świeżo zapisany na listę zawodowców wagi półśredniej odniósł piękne zwycięstwo w meczu bokserskim z paryżaninem Basset. Już w drugiej rundzie Ławniczak okazał swą przewagę, a w czwartej rundzie silnym uderzeniem w szczękę powalił przeciwnika i wygrał mecz.

Roman Dąbrowski miał za przeciwnika Lecellier .Onegdaj po raz pierwszy występował w wadze półśredniej. Lecellier został pokonany na punkty.

LEKKOATLETYKA

Spotkanie Slijkhuisa z El Mabroukiem w Lyonie

Lyon. — Slijkhuis potwierdził telegraficznie, że weźmie udział w przyszłą niedzielę w zawodach z okazji Dnia Jean-Latour. Latający Holender stanie do zawodów na 1.500 m. przeciwko El Mabroukowi i przeciwko Luksemburczykowi Barthel. Prócz tego de Kroon weźmie udział w biegu na 400 m.

Uwaga Sportowcy! **Uwaga Sportowcy!**

Wszyscy w niedzielę dnia 21. X. 1951 r. na boisko St. Pierre przy szybie 11 Lens na wielki mecz piłki nożnej

Reprezentacja PZPN-u — „Wilno" Londyn

Początek o godz. 15-tej — Początek o godz. 15-tej

Komunikat Sekcji Polskiej Radia Francuskiego

Mimo, że tyle lat upłynęło od końca wojny, jeszcze wiele rodzin polskich nie odnalazło swych najbliższych, zagubionych w zawierusze wojennej.

Radio Francuskie prowadzi w ramach swych polskich audycyj wieczornych dział poszukiwań, dzięki któremu odnalazło się już setki osób. Brak czasu w audycjach nie pozwalał dotychczas na ogłoszenie wszystkich próśb o poszukiwania, jakie napływają tysiącami. Obecnie więc dyrekcja Radia Francuskiego rozszerzyła audycje polskie z Paryża o dodatkowe 10 minut, przeznaczone całkowicie na Skrzynkę Poszukiwań.

Normalny program audycji polskich nadawany jest od godz. 20-tej do 20.45 według czasu francuskiego (G.M.T. plus 1) na trzech falach krótkich 31 m. 19, 41 m. 21, oraz 48 m. 39 potem zaś od godziny 20.45 do godziny 20.55 nadawana jest Skrzynka Poszukiwań, ale tylko na dwóch falach krótkich 41 m. 21 i 48 m. 39.

Listy z prośbami o poszukiwania oraz informacje o osobach poszukiwanych należy kierować na adres: **RADIO FRANCUSKIE, Sekcja Polska, Paryż 8.**

—:-:—

Kierowca traktoru poniósł śmierć!

PERONNE. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w Monchy-Lagache niedaleko Peronne.

Prowadząc traktor, do którego był doczepiony wóz naładowany burakami, 29-letni André Thiourt, zjechał na stromy brzeg drogi. W pewnej chwili wóz się wywrócił i pociągnął za sobą traktor, który również wywrócił się i przygniótł kierowcę. Musiano użyć koni, aby uwolnić nieszczęśliwego, który niedługo po wypadku zmarł.

—:-:—

MONTIGNY-EN-OSTREVENT-BARRIS i okolica — Uprzejmie wszystkich zawiadamiam, że akademia ku czci Chrystusa-Króla odbędzie się w sali pani Dupskiej już w najbliższą niedzielę 21. października. Początek o godz. 5-ej.

Na część pierwszą — religijną składać się będą śpiewy, deklamacje, referat i inscenizacje religijne. W drugiej części wspaniała baśń sceniczna pod tytułem: „Za siedmioma górami". Program jest przygotowany przez dzieci polskie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Dochód przeznaczony na kupno epidiaskopu dla patronażu.

Wszystkich Drogich Rodaków na tę uroczystość serdecznie zapraszam.

Zaznaczam, że uroczystość kościelna odbędzie się w samo święto Chrystusa-Króla 28. 10. Proszę przysłać na ten dzień wszystkie sztandary.

Ks. St. MALEC

—:-:—

Uratowana od samobójczej śmierci

PARYŻ. — Panna Ludwka Pigeyre, lat 30, wskoczyła do Sekwany z zamiarem odebrania sobie życia. Przechodzień, p. Davos, bez namysłu rzucił się za nią i wydobył z wody.

Zwłoki noworodka w ścieku

WERSAL. — Zwłoki noworodka znaleziono w ścieku, u zbiegu ulic Exelmans i Chemin-des-Glaces.

—:-:—

Dwuletnia dziewczynka żywcem spalona

QUIMPER. — 2-letnia dziewczynka Annie Cosqueric, córka rolnika z Gouesnach, podeszła za blisko do pieca wskutek czego zapaliła się na niej sukienka. Biedne dziecko wkrótce zmarło w strasznych męczarniach.

KSMP

Komunikat Centrali K.S.M.P.

Zebranie Zarządów Związkowych KSMP m. i ż. odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 21. 10. 51. o godz. 3 po południu w sali Patronażu w Oignies. Poszczególni członkowie przygotują krótkie sprawozdania z działów im podlegających. Sekretarz i sekretarka przywiozą protokóły ostatnich zjazdów walnych. Skarbnik i skarbniczka — książki kasowe. Komendant i komendantka — zreferują przegląd sportowy bieżącego roku.

Bezpośrednio po zebraniu członkowie zarządów będą mieli dobrą okazję wzięcia udziału w akademii, urządzonej przez Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej w Oignies-Ostricourt z racji piątej rocznicy istnienia.

Gotów! Sprawie Służ!
Centrala Związków K.S.M.P.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa polskie w Seine et Oise
w niedzielę 21 października br.

Santeny: Spowiedź od godz. 8-ej — Msza św. z kazaniem o godz. 8.30.

Sucy-en-Brie: Spowiedź od godz. 9.30 — Msza św. z kazaniem o godz. 10.

Vigneux-sur-Seine: Spowiedź od godz. 11.15 — Msza św. z kazaniem o godz. 11.30.

Villecresnes: Nabożeństwo różańcowe o godz. 16.30

—:-:—

Nabożeństwa polskie w Yonne

Thorigny. — 28. X. 1951: Spowiedź od godziny 8. Msza św. z kazaniem o godz. 8.30.

Sens (bld de Maupeou). — 28. X. 1951: Spowiedź od godz. 10.30. Msza św. z kazaniem o godz. 11.

Brienon-sur-Arm. — 28. X. 1951: Nabożeństwo różańcowe o godz. 16.30. Spowiedź po nabożeństwie.

Auxerre. — 29. X. 1951: Spowiedź od godziny 10. Msza św. z kaazniem o godz. 11.

Toucy. — 30. X. 1951: Spowiedź od godz. 9-tej. Msza św. z kazaniem o godz. 11.

St. Sauveur. — 30. X. 1951: Nabożeństwo różańcowe o godz. 20.30. Spowiedź po nabożeństwie.

St. Sauveur. — 31. X. 1951: Spowiedź od godz. 8. Msza św. o godz. 9.

—:-:—

Nabożeństwa polskie w Cote d'Or

Montbard. — 1. XI. 1951: Spowiedź od godz. 9-tej. Suma z kazaniem o godz. 11. Nabożeństwo żałobne (zaduszki) o godz. 16. Po nabożeństwie wymarsz na cmentarz na groby poległych Polaków.

Chatillon-sur-Seine. — 2. XI. 1951. (Dzień Zaduszny) Spowiedź od godz. 9. Msza św. od godz. 10.30.

Arnay-le-Duc. — 3. XI. 1951 (Sobota): Spowiedź od godz. 9-tej. Msza św. z kazaniem o godz. 11.

Dijon (7. rue Dubois). — w niedzielę 4. XI. 1951: Spowiedź od godz. 9-tej Suma z kazaniem o godz. 11. Nieszpory o godz. 15.00.

Genlis. — w niedzielę 4. XI. 1951: Nabożeństwo żałobne o godz. 17. — W poniedziałek 5. XI. 1951: Spowiedź od godz. 9-tej Msza św. z kazaniem o godz. 11-tej.

Ukaranie garażysty, który spowodował śmierć rowerzysty

METZ. — Sąd skazał na 4 miesiące więzienia i 30 tysięcy grzywny garażystę Hausemessina, który jadąc samochodem, najechał rowerzystę i zbiegł. Rowerzysta został zabity.

—:-:—

WITTENHEIM (Alzacja).—Zarząd Towarzystwa „Oświata" odbędzie zebranie miesięczne dnia 21. października br. o godz. 2-ej po poł. tym razem w sali p. Richtera, w wiosce Wittenheim (Restauracja przy placu de Marché obok starego kościoła). Na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy.

Uprasza się wszystkich członków o łaskawe przybycie. Sympatycy oraz miłośnicy czytania książek mile widziani.

Zarząd

Sokół

Uwaga Sokoli Okręgu II. „Sokoła"

Przewodnictwo Okręgu II. przypomina gniazdom Carvin, Ostricourt, Dourges, Dechy, Waziers, Ferronière i Montigny, iż okręgowy Bal Nocny odbędzie się nieodwołalnie w sobotę, 20-go października br. w nowej sali merostwa w Montigny-en Ostrevent. Początek o godz. 9-ej wieczorem. Gniazda Dourges i Ostricourt winne się stawić gotowe do przeprowadzenia atrakcji.

Bilety wstępu można nabyć u prezesów gniazd „Czołem"! PRZEWODN. OKR. II. SOKOŁA

—:-:—

DECHY. — Gniazdo „Sokoła" Dechy urządza miesięczne zebranie, w niedzielę 21. 10. br. o godz. 10 w siedzibie u druha J. Musielaka. Ze względu na ważność porządku obrad, liczne i punktualne stawienie się druhów pożądane. Zarząd

Polki

MÉRICOURT SOUS LENS. — Tow. Polek Król. Jadwigi odbędzie zebranie w czwartek, 18. 10. br. o godzinie 16-tej w świetlicy.

SIN-LE-NOBLE. — Tow. Polek im. „Dąbrówka" odbędzie zebranie w niedzielę, dnia 21. X. br. o godz. 16.30 zaraz po nieszporach w lokalu p. Musielaka.

O liczny udział prosi Zarząd

DOURGES. — Tow. Polek „Dąbrówka" urządza kwartalne zebranie w niedzielę, dnia 21. 10. br. o godz. 4. po poł w sali Patronażu. Zarząd

Bractwo Różańcowe

LENS, szyb 9, 11, 16. — **Bractwo Różańca żywego** podaje do wiadomości, iż urządza obchód 28-lecia istnienia Bractwa.

Program: W niedzielę, dnia 21. 10. Msza św. na intencję Bractwa w kościele św. Piotra na szybie 11-tym. O godzinie 12-ej wspólna komunia św. członkiń i odnowienie przyrzeczeń wszystkich członkiń. W sobotę od godz. 3.30 do 5-ej spowiedź św. na szybie 11-tym.

Akademia popołudniowa odbędzie się w Patronażu, również na szybie 11-tym punktualnie o godz. 3.30. Program urozmaicony. O przybycie gremialne wszystkich Rodaków z Lens, prosi

Zarząd

PONT-DE-LA-DEULE i ASTURIES. — Z okazji 17-letniej rocznicy **Bractwa Matek Różańca Żyw.** odbędzie się w niedzielę, dnia 21-go października br. rano o godz. 8-ej 45 Msza św. na intencję Bractwa i za zmarłe członkinie oraz wspólna Komunia św. w kościele w Asturies. Prosimy o przysłanie sztandarów na Mszę świętą.

Po południu o godzinie 4.30 uroczyste nieszpory, przyrzeczenia, zmiana tajemnic i wręczanie medalików w kościele w Pont-de-la-Deule.

Prosimy wszystkie siostry o liczny udział w tej uroczystości. Zarząd

* * *

Spowiedź św. w sobotę po południu o godz. 4.30 do 6-ej w Pont-de-la-Deule a w Asturies od godz. 4.30 do 6.30.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

AVION. — **Tow. św. Józefa** odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 21. października o godz. 15-ej w Métropole. Ważne sprawy. O liczny udział członków prosi Zarząd

NOEUX-les-MINES. — **Zarząd Stow. Mężów Katolickich im. św. Barbary** odbędzie kwartalne zebranie w niedzielę 21 października o godz. 15. w Sali Polskiej. Zarząd uprasza o liczne przybycie wszystkich członków, ponieważ będzie omawiana sprawa obchodu św. Barbary na dzien 4 grudnia 1951 roku.

OIGNIES. — **Stowarzyszenie Mężów Katolickich pod opieką św .Barbary** w Ostricourt-Oignies, zwołuje miesięczne zebranie na dzień 21. 10. br. w Patronażu o godz. 14-ej. O liczny udział członków prosi zarząd. Sympatycy mile widziani.

MARLES-LES-MINES. — **Stowarzyszenie Mężów Katolickich** odbędzie zebranie kwartalne, dnia 21. 10. br. o godz. 15-ej w Patronażu. Zarząd

Tow. Hodowlane

Związek Pol. Tow. Hodowl. Gospod. we Francji

podaje do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 21. października o godz. 10-ej odbędzie się pogadanka o hodowli w Barze Polskim w Bruay-en-Artois.

Zarząd prosi o przybycie kolegów Fr. Wieczorka z Barlin, Klupczyńskiego i Żmudy Wł. z Bruay. Sprawa sędziów na wystawę.

Jedynie pasożyty żyta spowodowały zatrucie w Pont-Saint-Esprit

— oświadczył rzeczoznawca

PONT-SAINT-ESPRIT. — Wydaje się obecnie być pewnym, że objawy zatrucia u mieszkańców Pont-Saint-Esprit w lipcu br. zostały spowodowane trucizną, znajdującą się w mące, pochodzącej z młyna w Saint-Martin-la-Rivière. Ze sprawozdania prof. Olivier, złożonego sędziemu śledczemu Ferrier w Nimes wynika, iż przypuszczenie, jakoby woda spowodowała zatrucie jest bezpodstawne. Profesor oświadczył, że zatrucie wywołały pasożyty, które zostały zmielone wraz ze zbożem .Analizy skonfiskowanej mąki, jakie profesor przeprowadził w Marsylii z pomocą dwóch wybitnych współpracowników, nie ujawniły obecności innych trucizn, pochodzenia mineralnego lub syntetycznego.

Obrońcy młynarza Maillet i piekarza Bruère wystąpili przeciwko opinii profesora. — Tymczasem mieszkańcy Pont-Saint-Esprit oczekują z niecierpliwością zakończenia śledztwa. Objawy zatrucia u dotkniętych nim osób, występują nadal w formie dziwnych urojeń umysłowych. Naprzykład chory naciąga nagle buty, chwyta miotłę i, usiadłszy na ziemi, podnosi ją i opuszcza, jak gdyby łowił ryby w rzece. Nic dziwnego, że mieszkańcom chodzi o szybkie ustalenie winy oraz o przykładne ukaranie.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Uwaga Okręg VIII Chórów Kościelnych Wschodnia Francja

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, Zjazd i Konkurs Chórów Kościelnych naznaczony na 21-go bm. został odłożony na później.

O następnym zebraniu będzie komunikat. Zachęcam Chóry do urządzania uroczystości z okazji św. Cecylii.

X. J. Gocki, Patron okr.

—:-:—

BULLY-GRENAY. — **Koło muzyczne „Harmonia"** zawiadamia, iż generalna próba odbędzie się dnia 21. 10. 1951 o godz. 10-ej w lokalu p. Janickiego, Obecność i punktualność wymagana.

HOUDAIN. — **Koło Teatralne „Gwiazda Jedności"** odbędzie kwartalne zebranie w niedzielę 21. 10. o godz. 15-ej w salce p. Pawłowskiego.

Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

O przybycie prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych p. Kunkiewicza Jana oraz jak najliczniejszy udział członków prosi Zarząd

HOUDAIN. — **Zarząd Koła śpiewu im. Kościuszko** zawiadamia swych członków, iż kwartalne zebranie odbędzie się 21 października o godz. 14.30 w sali p. Pawłowskiego. Druhowie Chrust Józef oraz Przybysz Zygmunt są proszeni na godz. 14. Obecność każdego członka pożądana. Serdecznie zaprasza się wszystkich miłośników śpiewu.

Faj, prezes

BBLANC - MESNIL. — **Chór Kościelny** przypomina szanownym Rodakom, że lekcje śpiewu odbywają się co środę od godz. 20.30 do godz. 22. w kościele św. Karola.

Po przerwie wakacyjnej, chór rozpoczyna swą działalność.

Chór istniejący od 6 lat, pragnąłby się rozszerzyć i w tej myśli wzywa gorąco wszystkich miłośników śpiewu do wstępowania w szeregi chóru.

Zarząd

Kombatanci

Wycieczka do Paryża Zw. Rezerwistów i był. Wojskowych
(Komunikat - Zarządu Głównego)

Wszystkich zainteresowanych tą wycieczką zawiadamia się, że odjazd nastąpi o godz. 6.30 rano w sobotę 20-go października z Placu Liberté w Roubaix; o godz. 6.45 z Placu Dworcowego w Lille; 7.45 z Harnes; 8. z Hénin-Liétard, wprost na Arras do Paryża. Na Bulwarze w Roubaix do Lille wóz zatrzyma się na Buisson i Romarin. Wszyscy uczestnicy wycieczki proszeni są o możliwe punktualne stawienie się na miejsca zbiórki.

W odpowiedzi na kilka listownych zapytań, nadesłanych w ostatniej chwili, odpowiadam, że zasadniczo miejsc wolnych już nie ma, mogą jednak zaryzykować stawić się na wyżej wyznaczonych miejscach. W miarę możności będą zabrani.

Program wycieczki ułożymy sobie wspólnie podczas jazdy. Godzinę wyjazdu z Paryża ustalimy po przybyciu na miejsce.

* * *

Prostuję równocześnie omyłkę, którą popełniłem w poprzednim komunikacie, a mianowicie Rocznica Koła w Calonne-Ricouart miała miejsce ub. niedzieli, a nie 28 bm., jak mylnie podałem, za co jak najmocniej wszystkich zainteresowanych przepraszam.

* * *

Zaznaczam po raz wtóry, że większość Kół opowiedziało się za Zjazdem Delegatów Związku na wiosnę, wobec czego Zjazd ten odbędzie się w kwietniu przyszłego roku. Wobec kończącej się w przyszłym roku kadencji obecnego Zarządu Związku, wszyscy członkowie zarządu składają swe funkcje. Dlatego zaczynajmy już teraz starania do odpowiedniego przygotowania tego Zjazdu i należyte obesłanie go delegatami, którzy będą stali na wysokości swego zadania. Proszę także o jak najwcześniejsze nadesłanie raportów, koła, które tego dotychczas jeszcze nie uczyniły.

Za Zarząd Główny: **Andrzejczak**, sekr.

—:-:—

MARLES-LES-MINES. — **Koło Rezerwistów i b. Wojskowych** urządza zebranie kwartalne, dnia 21. października br. o godz. 10-tej w sali p. Lisa. Komisja rewizyjna 15 minut wcześniej.

O liczny udział prosi Zarząd

ROUBAIX. — **Zarząd Koła Rezerwistów i był. Wojskowych** odbędzie zebranie miesięczne w sobotę, dnia 20 października br. o godz. 19-ej w siedzibie Koła 128-ter Grande Rue w Roubaix.

Uprasza się o punktualne przybycie Zarząd

JEANNE d'ARC Cité (Moselle). — **Zarząd Koła Rezerwistów i był. Wojskowych** zwołuje miesięczne zebranie na niedzielę, dnia 21. X. br. o godz. 14-ej w Café P. Lux. W porządku dziennym są przewidziane bardzo ważne sprawy.

Obecność członków jest pożądana. Zapraszamy również sympatyków Koła. Zarząd

Kat i zabójca patriotów przed sądem wojskowym

PARYŻ. — Trybunał wojskowy w Paryżu rozpatruje sprawę komisarza policji Ludwika Duranda. Jest on oskarżony o torturowanie podczas wojny w Lyonie aresztowanych patriotów. Świadkowie zeznali, że w czasie przesłuchów byli bici ,rzucani o podłogę. Źle zagojone rany otwierały się pod razami. Posypywano je solą, aby zwiększyć ból. Durand w odpowiedzi skierował pod adresem patriotów perfidne aluzje. M.in. twierdził, że uważał ich za zwykłych przestępców. Przewodniczący trybunału skarcił ostro oskarżonego, zwracając mu uwagę, że okazanie żalu byłoby bardziej na miejscu. Tymczasem Durand nadal zaprzeczał oskarżeniom świadków nawet wówczas, kiedy jeden z nich powiedział, że członek Ruchu Oporu z Annecy, broczący krwią po torturach, został wrzucony do jeziora. Inny świadek zeznał, że komendant Blanchard, umierając powiedział mu, iż zabił go Durand.

W środę po południu wysłuchał trybunał świadków obrony. Wyrok zostanie wydany prawdopodobnie w środę wieczorem.

—:-:—

Więzienie dla niegodnych rodziców, winnych śmierci dziecka

NANTES. — Trybunał w Nantes skazał na cztery miesiące więzienia Andrzeja Pocquet, lat 29 i jego żonę Małgorzatę na 6 miesięcy tej samej kary.

Pięcioletni Andrzej, najstarszy z trojga dzieci tego małżeństwa, bawiąc się świeczką, podpalił wózek swojego 6-miesięcznego brata, Michała, który doznał ciężkich poparzeń. Matka, nietrzeźwa, nie była zdolna udzielić dziecku pomocy. Ojciec natomiast, powróciwszy do domu, ograniczył się do pobicia żony i zawinięcia dziecka w koc. Niemowlę zmarło, a niegodnych rodziców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny czeladnik RZEŹNICKI, znający się na sprzedaży detalicznej w składzie. Zgłosz. do: JABŁOŃSKI, 86, rue Auguste Lefebvre, LENS (Pas-de-Calais). (2357)

WDOWIEC, z 1 dzieckiem, posiadający własny dom, poszukuje GOSPODYNI od lat 50, do wszelkiej pracy domowej. Późniejszy ożenek nie wykluczony. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2373.

Poszukiwania 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Ktoby wiedział o losie Jana KLUPA-WRÓBEL, lat 57, z wioski Kalisz, który wyjechał z Nancy - Maxéville w roku 1932, proszony jest o nadesłanie wiadomości do: W. KLUPA — 43, rue Henri Bazin — NANCY (M.-et-M.). (2375)

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie zwraca